Ner 284 Kraków 13 Grudnia — Sroda. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 o. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiech. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wine. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com

Kraków 12 grudnia.

Jeźli gdzie, to w walce stronnictw i systematów austryackich zwycięstwo bywa względnem, bo jak widzieliśmy to w chwili zwycięstwa hr. Beusta nad hr. Hohenwartem, pociąga ono często za sobą upadek. Lecz i zdobycz dokonana, zwycięstwo należycie wyzyskane jak zwycięstwo hr. Andrassego obejmującego ster sprawwspólnych i stanowczo mającego przeważyć szalę dualizmu na stronę węgierską, nie chroni często od porażki, choćby przez pokonanych zadanej.

Od chwili upadku hr. Hohenwarta, zerwania polityki ugodnej, wobec dezorganizacyi spraw przedlitawskich i zużycia się centralistów, pragnęliśmy szczerze zupełnego zwycięstwa polityki węgierskiej, przewagi stanowczej hr. Andrassego. Jakoż o ile wpływ węgierski działał szkodliwie na stosunki austryackie dopókąd linia graniczna dualizmu była pozornie nieprzekroczoną, o tyle znów ujęcie steru państwa przez hr. Andrassego, bezpośrednie połączenie polityki wewnętrznej z polityką zewnętrzną pod wodzą męża stanu węgierskiego, mogło stanowić jedyną rękojmię ustalenia stosunków austryackich i dawało jedyną realną podstawę, na jakiej nowy mógł się oprzeć system.

Hr. Andrassy obejmując stanowisko po hr. Beuście nie ukrywał wcale swego wpływu na wewnętrzne stosunki przedlitawskie. Upadek projektowanego gabinetu br. Kellersperga powszechnie przypisywano warunkom stawianym przez ministra spraw zewnętrznych; było to jeszcze zwycięstwem, był to dowód siły i wpływu węgierskiego chroniącego nas zrazu od powrotu centralistycznych rządów w całej ich konsekwencyi. Lecz tutaj też może tylko chwilowo zatrzymały się powodzenia hr. Andrassego na nowem jego stanowisku i w stosunku do spraw austryackich.

Walka rozpoczęła się na całej linii i wyprzedziła owo wyznanie wiary dyplomatycznej, czy ów programat zawarty w okólniku nowego ministra spraw zewnętrznych. Okólnik ten, który treścią jak i formą odpowiadał zupełnie położeniu, który nosił cechę politycznej dojrzałości tak słusznie Węgrom przyznawanej, w którym nadto prezes gabinetu wspólnego przez połączenie spraw wewnętrznych z zewnętrznemi przygotował sobie niejako wygodne schody, po których do spraw przedlitawskich mógłby w razie potrzeby zstępować; okólnik ten pojawił się, zdaniem naszem, za późno. Gdyby go był hr. Andrassy w pierwszych dniach objęcia władzy ogłosił, gdyby on był wyprzedził układy z br. Kellerspergiem i walkę publicystyki niemieckiej, zyskałby był w dwójnasób na sile. Po rzucanych podejrzeniach antagonizmu przeciwko Rosyi, po zszeregowaniu się centralistów, po układach z pp. Kellerspergiem i Auerspergiem, po ujawnieniu różnicy, jaka zachodzi w sprawie galicyjskiej — okólnik hr. Andrassego, stracił poniekąd znaczenie afirmacyi, programu stawianego samodzielnie, bo w nim już upatrywano odpowiedzi lub zastrzeżenia przeciwko pewnym zarzutom i podejrzeniom. Nie zrobił on już wrażenia aktu określającego doraźnie zajęte stanowisko, ale raczej odpornego manewru parującego, że tak powiemy, pociski, nie zatwierdzał wygranej czyli zwycięztwa.

Jakoż mimo owych schodów w okólniku wskazanych, mimo owego połączenia spraw wewnętrznych z zewnętrznemi, z dniem każdym coraz mniej czuć się daje wpływ hr. Andrassego w polityce wewnętrznej austryackiej. Układy z ks. Auerspergiem, program nowego gabinetu, dozwolił podnieść głowę całemu obozowi centralistów, z wszystkiemi jego odcieniami, wierno konstytucyjnym, biurokratycznym i separatystyczno-niemieckim. Obóz ten organizuje się, a roszczenia jego nie zwykły rachować się z wpływem, który uważa za obcy, z wpływem węgierskim. Jedyny nierozstrzygnięty punkt, to kwestya galicyjska, odsłoniony zbyt wcześnie a zawieszony, utrudnia zadanie Polakom uchronienia się od losu innych żywiołów niemieckich w Galicyi. Niepewność, zawieszenie równa się nie raz przegranej w polityce. Kwestya galicyjska przedstawia dziś trudności dotąd kwestyi czeskiej właściwe.

Jeśli wpływ ministra spraw zewnętrznych może być niemal stanowczym w chwili tworzenia się gabinetu i układania programu wewnętrznej polityki, to łatwo staje się bezsilnym wobec izby z większością jednego stronnictwa, centralistycznego. Ks. Auersperg rozwiązawszy kilka sejmów, dokonywa swobodnie znanej operacyi wyborczej *ad usum* centralizacyi i przygotowuje w tem celu wiadome nowele. Hr. Andrassy znajdzie się niebawem naprzeciw przewagi jednego stronnictwa w Izbie i jednolitego systematu w gabinecie, tego samego stronnictwa i tego samego systematu, który za Schmerlinga tak zawzięty ugodzie węgierskiej stawiał opór.

Czy wtenczas owe schody do zstępowania w dziedzinę spraw wewnętrznych austryackich przydadzą się na wiele — czy wtenczas, gdyby polityka zagraniczna wymagała innego zwrotu w stosunkach konstytucyjnych państwa, kierownik spraw wspólnych zdoła powstrzymać machinę centralistyczną, która się sama była zużyła, ale do której wzmocnienia i naprawy on się przyczynił?

Nie, dziś już mniej czuć się daje wpływ węgierski w sprawach przedlitawskich, niż za czasów hr. Beusta. Centraliści powaleni w chwili objęcia władzy przez hr. Andrassego, dziś są już górą i panami w Wiedniu. Porażka po zwycięztwie odniesiona, bodaj by była przestrogą na przyszłość. Hr. Andrassy z Pesztu silniej mógł wpływać, niż dziś z ministeryum spraw zewnętrznych. Szale dualizmu, które tak stanowczo zaczęły się chylić na stronę węgierską, powracają do swej równowagi, bo naprzeciw zjednoczonych Madjarów stoją zjednoczeni, zorganizowani i do władzy bezwarunkowo przypuszczeni Niemcy. Hr. Beust jako narzędzie kierowane z Pesztu łatwiej niż hr. Andrassy na jego miejscu mógł szachować czyto p. Potockiego, czy Giskrę, czy Hohenwarta. Dziś hr. Lonyay musi mieć wzgląd na Przedlitawię, gdzie sprawy zagraniczne prowadzi hr. Andrassy; a ten znów, musi mieć wzgląd na Niemców z powodu spraw wspólnych tyle dla Węgrów ważności mających. Słowem, powtarzamy, że tak jak dziś rzeczy stanęły między hr. Andrassym a stronnictwem niemieckim, przewaga w dualizmie umniejszyła się po stronie Pesztu.

Od hr. Andrassego obejmującego ster państwa miała prawo monarchia się spodziewać czegoś więcej, niż ujemnego tylko wpływu przeciwnie jakiejś afirmacyi, jakiegoś wyjścia, poparcia; organizacyi. Wziął też poniekąd hr. Andrassy na siebie odpowiedzialność, łącząc tak słusznie politykę zewnętrzną z wewnętrzną w swem okólniku. Zgadzamy się zupełnie z tą definicyą, i dla tego właśnie byliśmy przeciwnikami dualizmu, a pragniemy dziś przewagi węgierskiej, bo wiemy, że polityka zewnętrzna powinna być jednolitą, że wiedzie ona na manowce, gdy jest odbiciem wewnętrznego rozpołowienia i rozdarcia. Ale przewagi węgierskiej nie upatrujemy w teraźniejszej kolei. Niemcy bezwzględnymi panami Przedlitawii zdołają ją zawsze zamortyzować. Nie z nimi tylko mają zresztą Węgrzy wspólne interesa polityki zewnętrznej. Obecna zaś droga wiedzie do wzajemnego równoważenia się madjarsko-germańskiego dualizmu z wykluczeniem wszystkich innych żywiołów, a nowy urząd hr. Andrassego nieuchroni od sparaliżowania jednolitej akcyi w tak anormalnym stosunku. Przewaga węgierska jest możebną i może być zbawienną lecz w innej kolei; mówiliśmy o niej podczas objęcia władzy przez hr. Andrassego: ugoda przez Węgrów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 grudnia.

Już dawno nie pamiętamy takiej ciszy politycznej, jaka teraz właśnie panuje. Nic zgoła, nic się nie dzieje, żadnych prawie nie ma rarad w łonie gabinetu; kilka przedłożeń, jakie rząd ma wnieść w Radzie państwa, zajmuje dotyczących referentów w ministeryach, a *Nowa Presse* — na co wam zwracam uwagę — zaczyna podawać mylne wiadomości. Jak obroty armii zawisłe są od ruchów przeciwnika, tak dalsza działalność gabinetu zależy od rezultatu wyborów w krajach, których sejmy rozwiązano. Nadzieje nie mają być świetne dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Na Morawie największe rząd może osięgnąć korzyści. Tam większość sejmu głównie zawisłą jest od wypadku wyborów w kole większych posiadłości, gdzie znowu rozstrzyga nieznaczna większość głosów, tak, że rezultat ostateczny zawisł od presyi ministerstwa. Ważnym faktem jest, iż Cesarz tym razem nie bierze udziału w wyborach w Morawie, gdzie ma swe posiadłości. Wstrzymanie się N. Pana od udziału w ruchu wyborczym tłómaczą sobie różnie: federaliści widzą w tem osobistą przychylność Cesarza dla stronnictwa ugodowego, bo faktem jest, iż N. Pan po raz pierwszy nie bierze udziału w wyborach; przeciwnie centraliści utrzymują, iż Cesarz raz na zawsze postanowił nie głosować osobiście. Ostatnie zdanie zdaje się być prawdziwem. W górnej Austryi, w Vorarlbergu, w Krainie świetnych stronnictwu wiernokonstytucyjnemu nie można rokować powodzeń, owszem wszystkie oznaki przemawiają za zwycięstwem autonomistów, a w Czechach sami Niemcy liczą tylko na 13—17 głosów z miast niemieckich, albowiem gminy wiejskie i większą posiadłość uważają za „stracone“ dla siebie.

Pobyt p. Holzgetana, obecnego prowizorycznego ministra skarbu, w gabinecie ks. Auersperga, niektórym dziennikom jest solą w oku, a to li jako pozostałość z gabinetów hr. Potockiego i hr. Hohenwarta. Giełda już parę razy eskontowała upadek p. Holzgethana i nominacyę p. Brestla. Wybory bezpośrednie w katechizmie tutejszym znaczą zbawienie państwa, a imię p. Brestla ratunek finansów! P. Holzgethan jest sobie biórokratą starej daty słucha rozkazów Cesarza, do polityki się nie miesza, podał się do dymisyi za pojawieniem się artykułów zasadniczych czeskich, wyrażając się, iż finansami zawiadywać będzie niepodobna po przyjęciu wspomnionych projektów. P. Holzgethan, sam syt urzędowania, również jest co p. Brestel osobistéj zacności i poczciwości, lecz — zdaniem znawców — z daleko większą rutyną i znajomością prowadzi wydział finansów. Dla czego pewnym dziennikom tak tęskno za p. Brestlem, nie wiemy, położenie finansowe państwa wymaga męża z pomysłami twórczemi. Tych nie mają ani p. Brestel ani p. Holzgethan, ale jednak wiele względów przemawia za pozostawieniem p. Holzgethana w swojem miejscu.

Wreszcie nominacya p Bambergera nastąpiła. P. Bamberger, profesor w Würzburgu, obejmie w półroczu letniem katedrę patologii, terapii i kliniki lekarskiéj po śp. Oppolzerze.

Wczoraj nagle lody zaczęły przypływać Dunajem z taką siłą i natarczywością, iż do dziś z rana groziły zerwaniem dwóch mostów, a w ciągu dnia unosiły ze sobą wszystkie czółna i tratwy, jakie się na rzece znajdowały.

Z Wołynia 2 grudnia.

Od czasu rozbioru Polski zaczęło się systematyczne prześladowanie przez Moskwę kościoła katolickiego. Najprzód zniesienie unii i gwałtowne przyłączenie do moskiewskiej religii kilku milionów Unitów, później wydany rozkaz, aby dzieci zrodzone z małżonków dwóch wyznań należały do prawosławia, dalej rozciągnięto to prawo i do tych osób, które dawniej podczas istnienia Unii chrzcone były przez unickich kapłanów; później zabrano się znowu i do samego łacińskiego obrządku. Zaczęto kasować kościoły, zmniejszać seminarya, utrudniać młodzieży wstępowanie do stanu duchownego, narzucać seminaryom profesorów Moskali; słowem, nie było rodzaju prześladowania jakiegoby się nie dopuszczono tak na duchowieństwie jak i na wyznawcach katolicyzmu. W ostatku wydano rozkaz, że nikt z katolików w innej prócz swojej parafii nie ma prawa być dopuszczonym do przyjmowania Sakramentów, jak również, że żaden kapłan w innej prócz w swojej parafii nie ma prawa dopełniać obowiązków kapłańskich. A iluż znowu świeckich ludzi pozbawiono chleba wypędzając ich ze służby rządowej za to tylko, że byli katolikami!

Stolica Apostolska zostając z Moskwą w dyplomatycznym stosunku nie inaczej rządzić mogła kościołem katolickim w państwie Moskiewskiem jak tylko za pośrednictwem moskiewskiego ministeryum, które samo ogłasza rozporządzenia Stolicy Apostolskiej duchowieństwu katolickiemu, a duchowieństwu naszemu pod najsurowszą odpowiedzialnością zabroniono komunikować się bezpośrednio z Rzymem.

Znając dobrze Moskwę, nic innego od niej oczekiwać i spodziewać się już nie możemy nad to, czego od niej doznaliśmy i doznajemy.

Pomimo takiego stanu rzeczy w ziemiach polskich zostających pod panowaniem moskiewskiem, mimo wszelkiego rodzaju prześladowania, mimo nagabań moskiewskich na duchowieństwo nasze, aby go w czemkolwiek zwichnąć i skłonić, iżby się stało ślepem narzędziem despotyzmu; stoi ono niewzruszone w swojej zasadzie, gorliwości i obowiązkach, w swojej uległości i posłuszeństwie dla Głowy Kościoła, do czego wszystkich wiernych słowem i przykładem zagrzewa i zachęca. Nie było przykładu w naszej dyecezyi, złożonej z trzech gubernij, ani jednego odstępstwa, ani jednego kapłana, coby się sprzymierzał z moskiewskim rządem przeciw Kościołowi i jego nieomylnej nauce.

Co do gorliwości ludu naszego w sprawie religii i kościoła, nie mówiąc już o samych katolikach, a nawet o dawniej jeszcze gwałtownie oderwanych od jedności kościoła unitach i później cząstkowo przyłączanych do prawosławia, powiemy śmiało, że lud ten nienawidzi moskiewskiej wiary i jej popów, maiąc ich tylko za carskich czynowników spełniających jego rozkazy. Z największą niechęcią i tylko z musu i obawy dopełnia obowiązków narzuconej sobie religii, bogatsi zaś wykupują się sowicie popom od tego, a razem od prześladowania, któreby ich za to czekało. Ci zwykle corocznie opłacają haracz miejscowemu popowi, do którego parafii należą.

W przerażającej jednak proporcyi liczba katolików zmniejsza się codziennie na ziemi polskiej. Dodać do tego jeszcze należy, że prawosławie objąwszy swojemi ramiony takie obszary ziemi polskiej, natchnione i poparte od samowładnego rządu, poszukuje najściślej w rodzinach katolickich takich osób, których ojcowie lub nawet dziadowie ochrzczeni byli przez unickiego kapłana i tych do prawosławia zalicza.

Kilka takich wydarzeń było na Wołyniu. Nie mogąc wymienić miejscowości, w których to się stało, opowiemy dwa wypadki, jakie się niedawno zdarzyły.

Duchowieństwo prawosławne odziedziczywszy po Unii księgi parafialne bawi się genealogicznemi wywodami, i stąd wysnuwa zasadę zabierania katolików na prawosławie, z powodu chrztu dopełnianego dawniej w katolickich domach przez unickich kapłanów. W jednej katolickiej parafii obojе rodzice katolicy mieli kilkoletniego już syna ochrzconego także po katolicku. Miejscowy pop wyprowadza sprawę, że gdy babka tego chłopca była ochrzczona przez unickiego kapłana, to i cała ta rodzina do prawosławia należeć powinna; nie czekając zaś końca sprawy, zabiera się gwałtem do chrztu ochrzczonego już po katolicku chłopczyka. Proboszcz miejscowy składał się księgami parafialnymi z których dowodził, że nikt z tej rodziny do prawosławia nie należał. Nic nie pomogło; pop z całym przyborem udaje się do domu i zabiera się do dopełniania obrzędów nowego chrztu. Matka zlozpaczona rzuca się na popa chwyta go za brodę, kąsa po rękach: pop przestraszony ucieka niedopełniwszy obrzędu. Nieszczęśliwą matkę uwięziono i zarządzono śledztwo, po którem dopiero decyzya rządu w tej sprawie ma nastąpić.

W innej znowu miejscowości, wieśniaczka jedna katoliczka, czując zbliżający się czas rozwiązania swego, dowiaduje się, że pop tej wioski przechwalał się, iż mające się narodzić dziecię chrzcić będzie. Zatrwożona tem wieśniaczka wysyła męża na poradę do proboszcza, który upewnił, że pop nie ma prawa dopełniać swoich obrzędów w rodzinach katolickich, i tym sposobem uspokaja ich obawy. Gdy jednak kobieta dostrzegła snujących się ciągle koło swego mieszkania wysłańców popowskich, sług cerkiewnych domyślała się nieboga, że pop w pierwszej chwili otrzymania wiadomości o jej rozwiązaniu, nimby zdołano zawiadomić proboszcza mieszkającego o milę od wioski, wpaść zamierza, i gwałtem chrztu dopełnić potrafi, jak to się nieraz już zdarzało. Powzięła zatem okropną myśl raczej utracić dziecię, niźli dozwolić, aby ono niekatolickie było. Wioska w której to się stało, leży w położeniu leśnem i górzystem, cała otoczona gęstemi sadami zachodzącemi w lasy. Kobieta więc czując zbliżający się czas rozwiązania swego, wychodzi niedostrzeżona do sadu a stamtąd do lasu, tam rodzi dziecię, które natychmiast zagrzebuje w ziemię.

Dwa te uderzające przykłady wymownym bardzo są dowodem, jak się prawosławie zaszczepia i przyjmuje na ziemi polskiej.

Paryż 6 grudnia.

Już trzy dni upłynęło od otwarcia drugiej sesyi zgromadzenia narodowego, a Thiers nie czytał jeszcze mesażu, który ma dać poznać program dalszego postępowania Rzeczypospolitej tymczasowej. Każdy rząd a szczególnie parlamentarny a do tego republikański, nie może zostawić opinii publicznej w nieświadomości swych dążności i celów. Thiers, znajduje się, prawda, w trudnem położeniu utrzymania Rzeczypospolitej wobec większości parlamentarnej, wyznającej zasady monarchiczne, a tem samem zmuszony jest robić wielkie ustępstwa tej większości. Rozmawiając z wielką liczbą deputowanych, przybyłych świeżo z prowincyi, gdzie byli w styczności bezpośredniej z opinią kraju, prezydent Rzeczypospolitej przekonał się, że przynajmniej w mesażu swoim musi oszczędzić drażliwość monarchistów, by ich odciągnąć od myśli stawiania kwestyi przyszłej formy rządu w sposób nieprzychylny teraźniejszemu stanowi rzeczy. A może mu się nawet uda swoją oględnością w mowie przerzedzić liczbę antirepublikanów. Stykając się z członkami, mającymi wpływ w klubach różnych partyj, Thiers stara się poznać ich życzenia, i zmieniał też w tym duchu mesaż, aby o ile możności, każda partya znalazła cośkolwiek i dla siebie. Czy takie postępowanie odpowiada zadaniu rządu mającego reorganizować kraj? Czy staranie dogodzenia wszystkim partyom, wyznającym najróżnorodniejsze zasady, nie będzie bezowocnem? Zdaniem mojem rząd, dający się zanadto powodować różnobarwnym ideom, zapoznaje swoje właściwe zadanie, i pierwej lub później padnie ofiarą swej słabości.

Rząd chcący krajem zawiadować, musi być świadomym swych celów i postępować w raz obranym kierunku. Zdarzeniem przyczyniającem się do utrudnienia stanowiska Thiersa, jest właśnie konsekwencya, wynikająca z opinii większości parlamentarnej, objawiająca się w tej chwili w kwestyi, czy dwaj książęta Orleańscy Aumale i Joinville mają zająć krzesła deputowanych w zgromadzeniu narodowem. Książęta ci, szczególnie stojący na przedzie życia politycznego, i uważany nawet za następcę Thiersa książę Aumale, oznajmili Thiersowi, że chcą zająć swoje miejsca w izbie, by wypełnić wolę swoich wyborców. Thiers, który przeszłej sesyi otrzymał przyrzeczenie od książąt orleańskich, że się do życia publicznego mieszać nie będą, i w skutek tego przyrzeczenia pozwolił im przebywać we Francyi, obstaje przy żądaniu wypełnienia tego przyrzeczenia. Partya monarchiczna, grupująca się niemal cała około familii Orleańskiej po manifeście hr. Chamborda względem sztandaru, obawia się propozycyi ustalenia rzeczywistego Rzeczypospolitej, i popycha Orleanów do śmielszego niż dotychczas wystąpienia. Niespokojność i niecierpliwość nawet przyczyniły się do kroku nierozważnego i kompromitującego Orleanów. Wczoraj na posiedzeniu zgromadzenia deputowany Mallevergne podniósł kwe-

Część literacko-artystyczna.

WODOCIĄG W NORFOLK (W WIRGINII)

według planu polskiego inżyniera.

Nim przystąpię do opisania właściwej budowy wodociągu, niezbędzie potrzebną jest rzeczą, aby wprzód obeznać czytelnika z położeniem tej krainy: i dać mu choć luźne wyobrażenie o trudach i zawadach natury, jakie koniecznie sztuka ludzka usunąć usiłuje.

Norfolk jest miastem portowem, leżącem na płaszczyznie, rozciągającej się na kilkadziesiąt mil polskich na wszystkie strony bussoli. Port jego jest jednym z najpiękniejszych w Stanach Zjednoczonych. Pokłady tej płaszczyzny są piaszczyste, drobno-ziarnowe i białej barwy, z małym wyjątkiem pokładów gliniastych, albo gliny połączonej z muszlami morskiemi — albo też trzęsawisk lub bagien. Nie zbywa tu wprawdzie na wielkich rzekach i odnogach, które rozciągając ramiona swe na kilka lub kilkanaście mil w głąb kraju, szczodrze zasilają ziemię wilgocią; niektóre z nich są nawet spławne, jednak woda ich jako słona nie jest użyteczną do napoju lub domowych potrzeb. Cała ta płaszczyzna poprzecinana jest samemi odnogami, lub rzekami i strumieniami, które 2 razy dziennie nabrzmiewają do 4 stóp wysokości, i 2 razy dziennie opadają do biernego swego stanu — stosownie do przypływu lub odpływu morza. Morze więc rozciąga nieograniczone swe panowanie nad wszystkiemi rzekami i ich ramionami. I dziwna rzecz, wszędzie, gdzie się obrócisz, gdzie oko twoje sięgnie, wzrok oprzeć się musi o źwierciadło słonej wody; piękny to zaiste widok, gdy wezbrana woda morska poważnie i szumnie tocząc swe fale,— zwolna i okazale wkracza w owe błotniste i odrażające odnogi. Odnogi te choć błotniste i niewabiące oka, ścigającego wiecznie tylko za pięknością, są jednak użyteczne, będąc siedliskiem, kolebką i ojczyzną ostryg, które w swej niezgrabnej, niekształtnej i chropowatej skorupie, ugarniowanej błotem, pewien wstręt obudzają, lecz gdy ich dobędziesz ze skorupy i sokiem cytrynowym pokropisz, zapominasz, rozkoszując się smakiem, że ten pulchniutki łakoć urodził się w błocie. W tych błotnistych odnogach, a zwłaszcza w odnodze Lynnhaven, najpiękniejsze co do wielkości, smaku i białości rodzą się ostrygi. Niektóre dochodzą od 4 do 5 cali długości; 2 cale szerokości, a na ¾ cala grubości i tak tłuste i pulchne jak sperka węgierska.

Gdy gwałtowny wiatr od wschodu wieje, natedy wezbrana woda morska, parta siłą wiatru, nabywa większej chyżości w swem posuwistym ruchu, i przerzuca znaczniejszą ilość wody. Wypadkowy skutek działania gwałtowności wiatru jest ten: iż wszystkie odnogi, rzeki i ich ramiona, nabywają 6 a czasem i 7 stóp głębokości. Woda tak własnym ciężarem i ciśnieniem wiatru wezbrana wkrada się w grunt piaszczysty, i tam pozostawszy uwięzioną przez kilka godzin w stanie spoczynku, zostawia w piasku swe drobne pierwiastki solne; a wychodząc później ze swych więzów wolnym ruchem, i trąc się o ostre brzegi lub ściany piaskowe, jeszcze więcej pozbywa się swej solnej własności. Sól tak zaskorupiona w piasku, będąc wystawioną mniej lub więcej na działanie promieni słonecznych i powiewu wiatru, traci pewną część wilgoci przez ulotnienie, i tem silniej lgnie do ziarna piaskowego. Ztąd wynika, że w czasie gwałtownej nawalnicy, woda deszczowa szukając równowagi (bo jej naturą jest poziom), w biegu swym rozpuszcza w sobie sól w piasku zaskorupioną, i z tą zdobyczą ciśnie się do studni.

Natrafiliśmy na studnię o 400 stóp od brzegu morskiego, z dnem poniżej najwyższego stanu morza, a jednak woda w tej studni nie okazywała, najmniejszego znaku soli. Powód zdaje się być jasny, że w bliskości studni i od brzegu morza musi być pokład gliniasty i nieprzepuszczający wody morskiej, bo po drugiej stronie studni pokład jest piaszczysty i stopniowo na kilka stóp wznoszący się. W innych miejscach i o kilka mil od morza dno studni wznosiło się 2 lub 3 stopy nad punkt najwyższego wezbrania morza, a jednak woda studzienna podczas nawalnicy przesiąkała solą. Na różne wpadaliśmy domysły, a między innemi, że grunt na około studni i na wszystkie strony stopniowo zniżając się na odległość 1500 stóp, musiał w sobie zawierać znaczny zapas soli morskiej, a woda deszczowa spadając z chmur z wielką chyżością i grubą warstwą, lało dość prędko przez piasek jak przez sito przecisnąć się mogła, przecież im głębiej się wciska, tem twardsze napotyka ziemi utkanie, a tem samem utrzymuje się jej wolny i niepodległy ruch. Ponieważ jednak napływ wody deszczowej jest większym niż jej odpływ, woda przeto musi podnosić się w górę, a łącząc się z wodą dolną, odbiera od niej pewną część soli i z tą dostaje się do studni. Dla sprawdzenia powyższego twierdzenia rozpoczęliśmy posznkiwanie, które prawdziwość jego wykazały. W ogóle wszystkie studnie na 11 stóp głębokości od powierzchni ziemi i o kilka mil od morza, zawierały w sobie mniej lub więcej słoną wodę. Niektórą wodę trudno było nawet smakiem ocenić; lecz wpuszczenie do szklanki napełnionej wodą kilka kropli kwasu saletrowego, który natychmiast nadawał takowej barwy mlecznej, dawało dostateczny dowód, że sól tam być musi.

Ci, co nie lubują się w słonej wodzie, a więcej od innych mają pieniędzy, zamiast studni, budują sobie ceglane deszczarnie czyli cysterny; ale i oni doznają dużo zachodu i kłopotu z deszczową wodą, która spływa z dachów ze wszystkiemi prochami i śmieciami, a co gorsza jeszcze, że woda będąc zamkniętą bez przystępu powietrza i zmieszaną z prochami i nieczystością wkrótce psuć się zaczyna, wydając nieznośny odór, co bardzo jest rzeczą naturalną, bo wszelkie obce pierwiastki nie przeznaczone do życia wodzie, muszą gnić i jej zarazy swej udzielać. Jeżeli deszcze często panują, złemu łatwo zaradzić przez częste przepuszczanie i nieustanne przewietrzanie, bo woda, aby być mogła czystą, potrzebuje powietrza. Woda w ruchu będąca i na otwartem polu sama się czyści przez tarcie i poruszenie powietrza, które jednocześnie

stę dóbr Orleańskich, i starał się nakłonić izbę do obrad nad sprawozdaniem, przez siebie wypracowanem na żądanie zgromadzenia z przeszłej sesyi, przed wszelką inną dyskusyą. A są przecież sprawy, mające prawo pierwszeństwa nad kwestyami prywatnemi. *Trop de zèle nuit.* Ta gorliwość jest już systematem, niecierpliwością monarchistów, chcących pociągnąć zgromadzenie narodowe do kroku wielkiej doniosłości — do zmiany rządu, którąby się nie odbyła bez wielkiej a może i strasznej walki.

Thiers postępowaniem swojem pokazuje, że wyrazy dyplomaty, oceniające dążności prezydenta Rzeczypospolitej, „że chce umrzeć na tronie," które we wrześniu b. r. przytoczyłem, doskonale malowały i malują sytuacyę.

Zapewniają, że prezydent Rzeczypospolitej nie przyzwoli w żaden sposób na czynny udział książąt Orleańskich w pracach zgromadzenia narodowego i że nawet zdecydowany do surowego postąpienia. I ta sprawa ma być powodem opóźnienia się mesażu. Bądź co bądź, decyzya nie daleka.

Pogłoski o dymisyi ministrów utrzymują się uporczywie; dziś na giełdzie po tysiączny raz dymisyonowano ministra wojny jenerała Cissey. To samo Dufaura i Jules Simona. Dymisya Dufaura nie jest prawdopodobna, ale Jules Simona możliwa, jenerała de Cissey zależy od sposobu przedstawienia projektu reorganizacyi armii. Dymisya ministra robót publicznych de Larcy legitymisty, jest bardzo pewną.

Wspomnieliśmy o reorganizacyi armii francuskiej. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa służba ogólna przymusowa bez uwolnienia, chyba w razie niezdatności, wchodzi w myśl projektu rządowego. Armia ma być podzieloną na 4 klasy. Pierwsza klasa obejmująca armię czynną, trzyma żołnierza 4 lata pod bronią, pierwsza rezerwa 5 lat, druga rezerwa 3 lata, a trzecia aż 8 lat. Tak więc każdy Francuz od 20 do 40 lat jest żołnierzem. Drobną ilustracyą przyszłego militaryzmu Francyi jest także wprowadzenie nauki robienia bronią po szkołach publicznych, liceach, kolegiach itd. pod dozorem oficerów i podoficerów. Każda szkoła na 1000 uczniów dostaje 30 karabinów Chassepota. Widać, że zamiar „odwetu" tkwi w umyśle narodu. Zaprowadzenie stanu oblężenia przez Niemców w departamentach obsadzonych jeszcze przez wojsko niemieckie, z powodu uwolnienia Francuza, zabójcy żołnierza niemieckiego, przez sąd przysięgłych francuski, rozdrażniło niemało umysły. Szczęściem, że dzienniki poznawszy się już przecież co jest ich zadaniem, starają się uspokoić rozjątrzoną opinię publiczną.

Zapewniają mnie, że według wiadomości nadeszłych do ambasady rosyjskiej ma być ogłoszoną amnestya dla emigracyi tej doniosłości, że wracający będą oddani pod sąd, ale wyroki tego sądu nic będą wykonane bez konfirmacyi Cara. (Jest to wiadomość podana już przez nas w jesieni. *Red.*).

Kraków 12 grudnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza dziesięć ustaw sankcyonowanych przez cesarza, a obowiązujących w Królestwie, Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Na mocy tych ustaw wolno dziesięciu gminom powiatu Kałuskiego w Galicyi pobierać w r. 1871 na pokrycie wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków stałych—bez dodatków nadzwyczajnych—a mianowicie gminie Siołko w wysokości 35%, gminie Podhorki w wysokości 30½ %, gminie Cwitowa w wysokości 40 %, gminie Studzianki w wysokości 33⅓%, gminie Maydan w wysokości 31 %, gminie Dołpotów 29 %, gminie Chocin 36 %, gminie Wierzchni 26%, gminie Bani 55 %, wreszcie gminie Zagórze w wysokości 36 %.

Wyciąg z protokółów

posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 16go sierpnia do końca października 1871.

(Ciąg dalszy).

Wydział krajowy nie uwzględnił rekursów:

1) naczelnika gminy w Brzeżanach przeciw orzeczeniu tamtejszego Wydziału powiatowego skazującemu go na karę 20 złr. tudzież przeciw zarządzeniu zgartywania i wywożenia błota z Brzeżan na koszt gminy;

2) naczelnika gminy Żabie przeciw orzeczeniu Wydziału powiat. w Kosowie, którem tenże na grzywnę 20 złr. za zarządzenie ściągania dodatków gminnych przed uchwaleniem budżetu skazanym został;

3) tegoż samego naczelnika gminy, przeciw orzeczeniu Kossowskiego Wydziału powiatowego, skazującemu go na karę 5 złr., za niedozwolenie wglądnięcia w akta gminne delegatowi Wydziału powiatowego;

4) naczelnika gminy w Iwanowcach przeciw orzeczeniu Kołomyjskiego Wydziału powiatowego zatwierdzającemu uchwałę Rady gminnéj nakładającą 21% dodatków do podatków na potrzeby gminne;

5) izraelickich członków gminy Radymna przeciw uchwale jarosławskiego Wydziału powiatowego zatwierdzającéj 25% dodatków gminnych do podatków, jakoteż przeciw dalszéj uchwale tegoż Wydziału odmawiającéj prośbie o wstrzymanie poboru tego dodatku gminnego;

6) zażalenia dawniejszych dzierżawców propinacyi z Trembowli przeciw zgodnym uchwałom rady miejskiéj i Wydziału powiatowego, którem zatwierdzono wydzierżawienie tamecznéj propinacyi Leibowi Bodianowi i spółce za roczny czynsz 6150 złr.;

7) rekursu Rady gminnéj w Łączce Brzeskiéj przeciw okólnikowi Wydziału powiatowego w Pilznie, polecającemu ułożenie budżetu na rok 1872;

8) naczelnika gminy Sądowéj Wiszni przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Mościskach odmawiającéj podwyższenia dodatku gminnego od gorących napojów;

9) Zwirzchności gminnej w Zaleszczykach przeciw uchwale tamtejszego Wydziału pow. w podobnej sprawie;

10) naczelnika gminy w Chliplu przeciw uchwale Wydziału pow. w Rudkach zasądzającej go na karę 10 złr. za nieprzedłożenie budżetu i inwentarza majątku gminnego;

11) izraelskich członków gminy w Radymnie przeciw uhwale jarosławskiego Wydziału pow. w sprawie nabycia gruntów od Bartorowicza i Pawełkiewicza;

12) Hersza Balsama i Natana Blüchera przeciw uchwale jarosławskiego Wydziału pow. w sprawie udzielonego Szymonowi Nussbaumowi konsensu na budowę;

13) Naczelnika gm. Palczowie przeciw uchwale Wadowickiego Wydziału pow. zasądzającej go na karę 15 złr. za nielegalne zajęcie i sprzedanie drobiu Antoniego Piaseckiego i innych osób;

14) Naczelnika gminy Krościenka przeciw uchwałom Wydziału powiatowego w Lisku zasądzającym go na kary 5 złr. i 1 złr., za zaniedbanie wart nocnych i nieprzedłożenie spisu rekwizytów ogniowych.

15) Abrahama Süsskinda przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Dąbrowie zabraniającemu temuż odbudowania domu z powodu, iż do prośby o pozwolenie do budowy, żadnych nie dołączył planów;

16) Gminy miasta Jarosławia przeciw uchwale tamtejszej Rady pow. nakładającej 5% dodatku powiatowego na cele drogowe;

17) Naczelnika gminy Ropczyckiej skazanego przez tamtejszy Wydział pow. na kary 10 i 20 złr. za niedopełnienie poleceń Wydziału pow.

18) Beniamina Szargla przeciw zatwierdzonemu przez Wydział pow. w Kamionce Strum. zakazowi budowania domu w Starym Milatynie;

19) gmin Buskowiska i Łużek górny przeciw przyjęciu przez Staromiejski Wydział pow. leśniczego powiatowego dla zarządu lasami gminnemi;

20) chałupników i zagrodników gminy Malinówki przeciw powtórnéj repartycyi udziału w użytkowaniu z ekwiwalentu serwitutowego dokonanéj przez Radę gminną, i zatwierdzonéj przez Brzozowski Wydział powiatowy;

21) Zwierzchności gminnéj Skawinki przeciw uchwale Wadowickiego Wydziału pow. znoszącéj nałożone samowolnie przez naczelnika gminy na członków gminy nieprawne należytości za użytkowanie z pastwiska gminnego;

22) zwierzchności gminnéj Sniatynia przeciw uchwale tamtejszego Wydziału pow. znoszącéj zagrożenie naczelnika gminy karą 50 złr. radnemu Budzynowskiemu za nieuczęszczanie na posiedzenia;

23) małżonków Leiby i Matyldy Hecker przeciw orzeczeniu Bocheńskiego Wydziału pow. w sprawie odjęcia im przez Radę miasta Bochni pozwolenia do utrzymania wyszynku trunków propinacyjnych;

24) naczelnika gminy Bereźnicy wyżnéj przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Lisku skazującemu go na karę 2 złr. za nieprzedłożenie budżetu na rok 1871;

25) p. Leona Mańkowskiego pisarza gminnego w Ostrowcach przeciw orzeczeniu Cieszanowskiego Wydziału pow. wyrażającemu temuż swe niezadowolenie za postępowanie niezgodne z przepisami ustawy gminnéj;

26) Majera Jakubowicza przeciw orzeczeniu Tarnowskiego Wydziału pow. wzbraniającemu temuż budowy łaźni, z powodu zaniedbania przepisanych formalności;

27) Chaima Wolka Schwadronera i innych mieszkańców Złoczowa przeciw uchwale tamtejszéj Rady powiatowéj zabraniającéj wydzierżawienia rekurentom tamtejszéj propinacyi z wolnéj ręki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Minister wyznań i oświecenia mianował zwyczajnego profesora postępowania cywilnego sądowego i adwokata krajowego Dra Maurycego Kabata zastępcą prezesa komisyi dla egzaminów teoretycznych rządowych, oddziału sądowego we Lwowie.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiéj* z 5go b. m.:

Zbliżającą się w roku przyszłym rocznicę stuletnią pierwszego rozbioru Polski, jak wiadomo, tylko Niemcy w Prusiech Zachodnich będą radosną uroczystością obchodzili. Natomiast nie słychać dotąd wcale, aby Austrya, która podziałowi Polski zawdzięcza jednę prowincyę, chciała rocznicę tę obchodzić w jaki bądź sposób. Nic w tym zresztą dziwnego: ówczesna monarchini austryacka niechętnie przystała na wzięcie udziału w tym czynie, w Galicyi zaś nie ma Niemców (oprócz w imaginacyi *N. fr. Presse*), którzyby weszli w spółkę z Niemcami Zachodnio-pruskimi.

Co jest jednakże ciekawsze, że o ile wiemy, dotąd wśród Moskali nie znalazł się ani jeden głos, któryby chciał akompaniować przyszłorocznemu festynowi Niemców Zachodnio-pruskich. Niemcy Zachodnio pruscy z p. Forckenbekiem, dziś marszałkiem w sejmie pruskim, zasiadającym w komitecie, który ma urządzić ten festyn, są więc jedyni, co fakt ten przez historyą potępiony radosną uroczystością święcić będą; nawet Moskale na taki pomysł nie wpadli, choć moskiewscy mieszkańcy dawniéj polskich Inflant i Białorusi mieliby do takiego festynu to samo prawo, co pp. landraci i burmistrze zachodnio-pruscy. Być może jednak, iż jak to było już w wielu rzeczach, np. w wynarodowieniu szkół uczęszczanych przez dzieci polskie, i ten przykład pruski wywoła późniéj nieco naśladownictwo Moskali.

Że z naszéj strony smutną tę dla nas pamiątkę obchodzić należy bez hałaśliwych demonstracyj, zgodnie doradzają wszyscy patryoci, którzy w téj sprawie głos zabierali. Propozycye ogólnéj żałoby, jakie z niektórych stron się objawiały, zyskały u ogółu polskiego echo o tyle, że publicznym zabawom mającym charakter zbyt głośny i rozgłośnyz pewnością w przyszłym roku społeczność polska oddawać się nie będzie; natomiast zabawy w kółkach mniejszych i rodzinnych, o ile są niezbędne dla młodego wieku mianowicie dla płci żeńskiéj, bynajmniéj przez to nie sądzimy, iżby były wykluczone. Również mniemamy, że przebieranie się w suknie czarne nie miałoby żadnego celu. Demonstracya ta byłaby próżną i czczą zabawką już z tego powodu, że nie byłaby ogólną: ograniczyćby się bowiem musiała tylko na zabór austryacki i pruski, a nadto i tutaj wzięłyby w niéj udział tylko klasy zamożniejsze. Sam wzgląd na zasadę oszczędności, cnoty tak nam koniecznéj w dzisiejszych stosunkach, a mianowicie tak zalecenia godnéj w pamiątkowym roku smutnego wypadku, odradzać winien od przebierania się ogólnego w czarne kolory, coby spowodowało dla wielu rodzin znaczny wydatek; tem więcéj, że ryczałtowe zażądanie materyj czarnych podwyższyłoby ich cenę. W rezultacie zarobiliby na tym tylko niemieccy fabrykanci: być może, iż ta okoliczność jest powodem, iż niektóre dzienniki niemieckie tak często nasuwają nam myśl krajowéj żałoby na rok przyszły.

Obchodźmy pamiątkę stuletnią pierwszego rozbioru naszéj ojczyzny gorliwszą i więcéj niż dotąd natężoną pracą nad oświatą naszego ludu po wsiach i po miastach. Obchodźmy tę pamiątkę rozszerzaniem znajomości dziejów ojczystych w warstwach mniéj oświeconych: rozrzućmy stotysięcy egzemplarzy dzieł Lelewela, Szajnochy, Szujskiego, Schmitta, a więcéj tym przyniesiem pożytku narodowi, niż zakupieniem miliarda metrów czarnych materyj na suknie od fabrykantów niemieckich.

Wiedeń 11 grudnia. Prócz powtarzanych już od kilku dni wiadomości o wyborach w krajach, w których ministerstwo Auersperga nowe rozpisało wybory, nie ma innych nowości. W Morawie, Krainie, Austryi Górnej, a oczywiście i w Czechach potworzyły się liczne, jak to już donosiliśmy, komitety agitacyjne na korzyść kandydatów swoich. Najruchliwszą jednak jest walka wyborcza na Morawie, gdzie stronnictwo wiernokonstytucyjne stara się odzyskać stanowisko, jakie miało dawniej. W kuryi gmin wiejskich w Morawie rezultat wyborów nie zmieni się zapewne, i jak zawsze, wyjdzie z urny 22 kandydatów stronnictwa narodowego a ośmiu wiernokonstytucyjnych. Nie można jeszcze przewidzieć, jaki będzie wynik wyborów z kuryi właścicieli większych posiadłości na Morawie. Stronnictwo wiernokonstytucyjne walczy tam bardzo energicznie z stronnictwem konserwatywnem, a obadwa jak dotychczas, mają równe nadzieje powodzenia. W Krainie rozwinęła się także żywa agitacya wyborcza. Stronnictwo wiernokonstytucyjne liczy tam na zwycięztwo w kuryi właścicieli większych posiadłości i w niektórych miastach, jak w Lublanie, Gotschee i Neumarktel. W Czechach zrzekli się kaydydatury Dr Kopp, Dr Granitsch i Dr Menger. Kandydatura tych trzech Niemców w Austryi Dolnej była, jak wiadomo, przyczyną rozdwojenia w obozie wiernokonstytucyjnem; czy przez to zostało ono usuniętem, przyszłość pokaże. Zresztą dzisiaj rozpoczynają się już nowe wybory w gminach wiejskich Austryi Górnej; w tym tygodniu też odbędą się w Krainie, Morawie, Bukowinie i Vorarlberg;u w Czechach zaś wybory bezpośrednie do Rady państwa. Urzędowa *Prager Ztg* zamierza ogłoszenie bar. Kollera, naznaczając wybory bezpośrednie pietnastu członków z wielkiej posiadłości na dzień 18 bm., które się odbędą w sali reprezentacyjnej w namiestnictwie. Wydział krajowy odmówił, jak wiadomo, na ten cel sali sejmowej.

— *Montags Revue* podaje zarys programu ministerstwa w następujących słowach: „Jak słyszymy, zamyśla ministerstwo z szybkiego uchwalenia budżetu — oczywiście z zastrzeżeniem późniejszego pokrycia niedoboru, względem którego obecnie żadnych nie czyni wniosków — zrobić kwestyę wotum zaufania, a po załatwieniu spraw koniecznych odroczyć Radę państwa, aby zyskać czas do wypracowania przedłożeń, szczególniej do rozwiązania zadania reformy wyborczej. Potem ministerstwo chce przekonać się, jaki wpływ byt jego wywrze na wybory."

— Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser otrzymał od gminy miasta Ischl obywatelstwo honorowe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 grudnia. Dzisiaj o godzinie 12tej odbyła się uroczystość immatrykulacyi pierwszorocznych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przemówił do licznie zebranej młodzieży Rektor ksiądz Karol Teliga, S. T. Dr., prałat i Dziekan kapituły katedry krakowskiej, w krótkich lecz dobitnych, obowiązki młodzieży akademickiej określających słowach. Przemowę podamy jutro. Z przyjemnością dowiadujemy się, że liczba uczniów uniwersytetu z każdym rokiem się pomnaża. Obecnie jest zapisanych 630.

— We czwartek wieczór odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miejskiej dla załatwienia spraw zapisanych na porządek dzienny poprzedniego posiedzenia, a przez nas wyliczonych w *Czasie* z d. 6 b. m.

— Odczyt wczorajszy Dra Adama Bełcikowskiego na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy akademików, wypadł świetnie. Zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra sprawozdanie z niego.

— Odbieramy następujące pismo:

Ostatni ustęp wczorajszego sprawozdania z posiedzenia miesięcznego oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich w Towarzystwie naukowem proszę sprostować w sposób następujący:

Oprócz tego zdawał prof. Kuczyński sprawę z innej pracy nadesłanej p. Romualda Błażejewskiego, w której Autor opierając się na wzorach podanych przez Briota w dziele *Essais sur la théorie mathématique de la lumière*, pragnie dojść do wzorów ogólniejszych niż te, które podaje Briot, a oraz stara się uzupełnić podane przez Briota tłumaczenie anomalii w kwasie winnym dostrzeżonej.

Wzmianka zaś w tem sprawozdaniu o ruchu okresowym wkradła się przez nieporozumienie ztąd pochodzące, że prof. Kuczyński we wstępie do swego sprawozdania wyłożył w krótkości, iż Briot tłumaczy rozszczepienie i polaryzacyę kołową światła z okresowego ułożenia cząstek eteru w ciałach ważkich.

— Na wystawę Sztuk pięknych przybyły: portret pędzla Jana Hruzika, popiersie Jana Matejki roboty J. Stattlera, i rysunek piórem Jędrzeja Brydaka, przedstawiający pobocznią nawę w katedrze na Wawelu.

— Wczoraj po południu zakończyła życie Eufrozyna z Boguszów Marfiewiczowa, żona obywatela tutejszego i Radcy miasta.

— Na pomnik Straszewskiego złożył p. A. Kl. 5 złr., co z poprzednią na ten cel przesyłką wynosi 15 złr.

— *Przegląd lekarski* wychodzący dotąd pod redakcyą Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego, przechodzi od nowego roku w prywatne wydawnictwo, z powodu przeistoczenia Towarzystwa naukowego w Akademię. Te same jednak siły redakcyjne z zapewnieniem sobie prócz tego nowych, służyć będą nowemu wydawnictwu, jak to wykazuje liczny poczet imion na programie wymienionych. *Przegląd lekarski* wychodzić będzie jak dotąd tygodniowo, w większym niż dotychczas arkuszu, z półarkuszowym dodatkiem dwutygodniowym, poświęconym działowi publicznej higieny krajowej. Na programie podpisani są jako wydawcy Dr Janikowski prof. Uniw. Jag. i Dr Lutostański, członek miejskiej Komisyi sanitarnej.

— Zaraz w sobotę po spadnięciu wielkich śniegów w mieście naszem Magistrat wziął się raczo do uprzątania ulic, aby przynajmniej główne linie komunikacyjne oczyścić z nawału śniegów, a to nietylko tych co na ulicy już leżały, lecz oraz zrzucanych z dachów. Codziennie zajętych jest przy tej robocie dużo ludzi i wozów, a za dni parę zapewne wszystkie ulice będą już oczyszczone. Właściciele domów obowiązani są wywozić za miasto śnieg z podworców; wielu z nich jednak tańszym sposobem pozbywa się [śniegu; można bowiem widzieć wieczorami do późnej godziny, jak koszami, wózkami, taczkami stróże wyrzucają śnieg na ulicę.

— Poczta lwowska już chodzi. Dziś otrzymaliśmy dzienniki z trzech dni zaległych. Pociąg lwowski wczoraj wieczorem spóźnił się jeszcze o dwie godziny, a dziś rano o 1½ godziny.

— W jednym z pięciu numerów *Dziennika*, które nam przywiózł pociąg lwowski, kronikarz jego narzeka, że z powodu zamieci śnieżnej subwencya go nie doszła. Zaprawdę, gdyby sam nie wtajemniczał publiczność w swoje wewnętrzne sprawy, niktby się ich nie domyślił. Tak samo bowiem, jak zawsze, żartuje sobie z zasługi jednych, spotwarza drugich, i w tym samym pisze tonie i języku! A prawda, swemu koledze u góry nie użyczył pomocy, gdy na odparcie nazwy *N. fr. Dziennik*, nie mógł znaleźć nic nad to, że *Czas* „staruszek"! Przy tej sposobności musimy się zastrzedz, żeśmy nie napisali *N. fr. Dziennik Polski*, jak on powtarza, tylko *N. fr. Dziennik*; bo na modłę *N. fr. Presse* i w jej duchu redagowany dziennik, chociaż po polsku pisany, dziennikiem polskim być nie może.

— Przy pociągu warszawskim, który szedł w piątek do Krakowa, urwał się tuż pod Krakowem łańcuch łączący wagony. W skutku nagłego szarpnięcia, dwóch konduktorów spadło z wagonów i stłukło się nieszkodliwie, dwóch podróżnych w 3ej klasie było lekko skaleczonych na twarzy, a dwa wozy towarowe z węglem zgruchotane częścią zostały.

— *Czas*, który nie ma debitu pocztowego w Królestwie Polskiem, przychodzi w 5 egzemplarzach do Warszawy, jak to czytamy w sprawozdaniu urzędowem warszawskiego kantoru poczt; *Kraj* w 3 egzemplarzach, *Djabeł* 1, *Przegląd lekarski* 13, *Dziennik Polski* 1, *Gaz. Lwowska* 1, *Gaz. Narodowa* 4, *Dziennik Poznański* 6, *Gazeta Toruńska* 1, *Ziemianin* 1, *Słowo* (lwowskie) mające wolny debit, 13, *Słowianin* założony głównie dla debitu w Królestwie Polskiem tylko w 7 egzemplarzach przychodzi do Warszawy!

— Przed parą miesiącami skradziono w garkuchni Nowakowskiego przy ulicy Siennej jedwabną chustkę wartości 25 złr. i surdut wartości 20 złr. Nowakowski poznał chustkę na Podgórzu u tandeciarki Grajowerowej, która ją nabyła za 3 złr. od niejakiego Soboleńskiego, mieniącego się nauczycielem szkoły izraelickiej na Kazimirzu. Znaleziono przytem u Grajowerowej zastawione przez tegóż Soboleńskiego za 25 złr. szopy, spodnie, surdut i parę koszul. Temi dniami mąż Grajowerowej poznał owego Soboleńskiego na Małym Rynku i kazał go aresztować. Soboleński twierdził, że się nazywa właściwie Baranowski, jest krewnym biskupa Lubelskiego, później, że jest synem majora rosyjskiego, nazywa się Paweł Sośnicki, pochodzi z Janowa w Lubelskiem. Znaleziono przy nim chustkę od nosa, znaczoną literami gockiemi P. G. Skradł on także odzież drukarzowi Wapińskiemu, u którego mieszkał.

Dalsze śledztwo wykazało, że rzeczony Sośnicki, czy jak się tam zwał, wyłamawszy dwoje drzwi d. 7 listopada, skradł futro szopowe, paleto i spodnie, na 100 złr. wartości p. Eug. Zielińskiemu pod L. 126 przy ulicy Kanoniczej (o co był posądzany Marszalski, aresztowany za inną kradzież) i zastawił u rzeczonej Grajowerowej. W mieszkaniu Sośnickiego pod L. 401 przy ulicy Szpitalnej znaleziono dłuto do wyłamywania drzwi, nowe koszule męskie webowe, marynarkę czarną półaksamitną i różną inną odzież. Marynarkę tę poznał p. Drewnowski zamieszkały przy ulicy Garbarskiej, którą mu skradziono jeszcze w październiku wraz z frakiem, zastawionym u Grajowerowej i tam znalezionym, a nie znaleziono skradzionych mu kilku sztuk bielizny i pierścionka brylantowego. Sośnicki jest przeto mistrzem w złodziejstwie.

— D. 8 bm. Maryanna Dybkowa, włóczęga, skradła w szynku pod L. 233 przy ulicy Szczepańskiej zegarek służącemu, który ją częstował. W parę dni później wyśledzona, zeznała, że zegarek ten oddała wyrobnikowi Józefowi Pietrończykowi z Zwierzyńca, który go zastawił u Leiba Widmana.

— D. 11 rano policyant aresztował w ulicy Grodzkiej Józefa Czulika, parobka z Wójtowy w powiecie Jasielskim, który sankami nieopatrznemi dzwonkiem najechał na wyrobnicę pracującą przy uprzątaniu śniegu i lekko ją zranił.

— W sobotę w nocy strażnik policyjny przytrzymał Ludwikę Bartosińską, poszukiwaną sądownie za kradzieże i zbiegnięcie z szubpasu z Rzeszowa do Krakowa.

— D. 7 bm. podczas zawieruchy śnieżnej wracali z Krakowa do siebie na wieś Mikołaj Mucha z Kocmyrzowa i Antoni Baran z Węgrzynowic, z wozami próżnemi po złożeniu zboża w Krakowie. Nie mogąc jechać dalej wśród zasp śniegowych, zostawili wozy w Bieńczycach, a sami z końmi puścili się w drogę. Pod wsią Prusy Baran puścił się boczną drogą polem ku Dojazdowi, i dotychczas nie przybył jeszcze do domu, zapewne więc wraz z końmi zasypany został śniegiem; Mucha zaś, mimo, że dwa razy ugrzązł w śniegu, wydobył się z koniem, na którym siedział, ale drugiego konia nie zdołał już wyciągnąć ze śniegu i dotąd go nie odszukał. Bezskutecznemi są zaś poszukiwania robione, aby odnaleźć Barana.

— Pociąg osobowy, który wyszedł w sobotę ze Lwowa do Podwołoczysk, nie mógł dojechać i musiano w Jezierne dodać mu drugą lokomotywę. Między Jezierną i Hluboczkiem jedna lokomotywa z kilkoma wagonami wykoleiły się. Jeden palacz został lekko stłuczony; nikt zresztą nie doznał szkody. Pociąg posiłkowy przybyły na wezwanie, zabrał podróżnych do Tarnopola.

— Dowiadujemy się, że monografia katedry lwowskiej, o której wspominaliśmy niedawno, zaczęła się już drukować. Będzie dodany jej widok i plan, cała rzecz starannie opracowana, nie zabierze jednak, o ile nam donoszą, więcej nad ośm arkuszy druku.

— Rada miejska miasta Drohobyczy przeznaczyła 1,000 złr. na pogorzelców Dobromila.

— Na d. 4 stycznia rozpisane są wybory uzupełniające: jednego członka do Rady powiatowej Staromiejskiej z gmin wiejskich; jednego do Rady powiatowej Bielskiej z miast, i jednego do Rady powiatowej Przemyślańskiej z miast.

— **Przemyśl** 11 grudnia.

Na dniu 8 b. m. srożyła się tu straszna burza z śnieżnemi zamieciami, w skutek czego nie mało ludzi musiało życie postradać. Można się domyśleć, jak wiele ofiar w całym kraju z tej przyczyny paść mogło, kiedy z jednej tylko wsi Maćkowic, w powiecie Przemyskim, pięciu gospodarzy w zamieciach śnieżnych grób znalazło, i byłoby jeszcze więcej w ten sposób nieszczęśliwych ofiar padło, gdyby czujność właściciela dóbr Maćkowic nie była temu zapobiegła. Albowiem tenże widząc, jak z całą gwałtownością burza się sroży, i znając z doświadczenia jej okropne

---

unosi wszystkie gazy, jakie woda w sobie zawierała. Ponieważ tutaj kilkomiesięczne susze trwają z małym wyjątkiem peryodycznych deszczów, przeto wszystkie deszczarnie, nie będąc zasilane świeżą wodą ani dostatecznie przewietrzane, podpadają zepsuciu i zgniliznie, a bogacze zamiast pić słoną muszą pić nieczystą i niezdrową wodę. Wprawdzie cysterniana woda jest złą, ale studzienna jeszcze jest gorszą, bo wszystkie ścieki i nieczystości miastowe spływają do studni. Niektórzy nawet tak są nieostrożni czy nieświadomi rzeczy, że swe studnie budują zaledwo o kilka lub kilkanaście stóp od wychodków. Cokolwiekbądź, pokazało się z licznych statystycznych spostrzeżeń, że po wszystkich wielkich miastach, gdzie wodociągi są zaprowadzone, śmiertelność pomiędzy mieszkańcami o 25 procentu jest mniejszą! Woda jest ważnym a może najgłówniejszym warunkiem człowieczego zdrowia. Niektórzy tutejsi znakomici lekarze uczenie dowodzili, że większa część chorób powstaje z użycia nieczystej i niezdrowej wody. W czasie cholery wielką baczność zachować radzą, zkąd i jakiej wody używać potrzeba. W skutek tego Amerykanin, ów wolny i myślący człowiek, wszędzie zaprowadza wodociągi, czy to w wielkich czy małych miastach; nawet wioski o 2 lub 3 tysiącach dusz nie pozostają w tyle za postępem.

Wielotygodniowe i ścisłe poszukiwania dostatecznie dowiodły, że na północy i w północno-wschodniej i zachodniej stronie nie ma dostatecznych zasobów czystej lub zdrowej wody, aby stosowną ilością zasilić mieszkań ów. Wprawdzie znajduje się w północno-zachodniej stronie, maleńkie jeziorko żywej wody i obejmujące przeszło 140 milionów garncy, ale przypływ wody według najściślejszych wymiarów wodnych pokazał się wątpliwym. Jeziorko to nie ma żadnego odpływu i jest tylko wyżłobionem naczyniem natury, gdzie woda z małej przestrzeni zlewająca się w pewnej równowadze zostaje, tracąc przez wyparowanie ilość równą napływowi. Z takiego miejsca i pod takiemi wątpliwemi warunkami sprowadzić wodę do miasta, byłoby wielkim błędem i nieprzebaczonym grzechem w obliczu praw hidraulicznych.

Następnie zwróciliśmy uwagę ku stronie południowej i południowo-wschodniej poza lewy brzeg rzeki Elżbiety. Czynności i poszukiwania były możolne i z trudnościami połączone, lecz po kilku tygodniach cierpliwej i wytrwałej pracy, stanęliśmy u źródła rzeki Nansemond o 5½ mil polskich od miasta. Tu dwa ujścia dwóch rzek Kilby i Cohoon zlewają swe wody do koryta rzeki Nansemond. Ale i tu nawet woda morska sięgą i mięsza się z wodami rzecznemi, wyjąwszy rzekę Kilby, gdyż jej brzegi złączone będąc tamą, wzbraniają przystępu słonej wodzie; — lecz natomiast było wolą jednego człowieka, aby zaporami uwięzić wodę i zmusić ją do obracania młyńskiego kamienia, za pomocą turbinowego koła o 4ch-stopowej średnicy i z 16ma wiaderkami. Koło to źle umieszczone w swej posadzie, i chybione w swej budowie, znaczną ilość wody marnuje. Pokazało się bowiem według licznych wymiarów wodnych, że koło to w 6ciu godzinach pochłania 2 miliony garncy wody, a przeciekanie przez śluzy i upusty w 24 godzinach dochodzi do 1½ miliona garncy.

Rzeka Cohoon wyrzuca przeszło 2 razy więcej wody niż rzeka Kilby. Rzuciwszy więc tamę poniżej ujścia tych dwóch rzek, można zapewnić sobie zapas wody na 500 tysięcy mieszkańców. Woda ta mająca dobry i przyjemny smak, nie jest bez wad, a główną jej wadą jest barwa mleczna. Powód jej barwy jest ten, że woda przechodząc przez podziemne białopiaszczyste pokłady unosi z sobą drobne białe pyłki, o czem dostatecznie przekonaliśmy się z doświadczeń w tym celu robionych. Chemiczny rozbiór pokazał, że jeden garniec wody zawierał w sobie 2.70 granów solnych i innych organicznych pierwiastków.

Na tem jednak nie skończyły się nasze poszukiwania i badania hidrauliczne. Potrzeba było udać się w stronę południowo-zachodnią, ku tej stronie i do punktu odległego o 3 mile od miasta, z którego postanowiłem szukać zapasu wody. Rozpoczynają się tam odwieczne i tak zwane straszne bagna („Dismal Swamp").

Bagna albo raczej gąbczaste trzęsawiska ciągną się na 60 mil kwadratowych. Puszczając się w tak dziką i bezludną krainę, uważaliśmy za rzecz potrzebną, powzięść choćby nawet najmniejsze wiadomości od ludzi różnego stanu i wieku, a mieszkających nad samemi brzegami owej potępionej okolicy. Przezorność taka koniecznie potrzebną mi była. Ale ludzie, jak ludzie, zawsze djabła w czarniejszych malują kolorach, a w swej skromności, po większej części roszczą sobie prawa do nieograniczonej wiedzy i nieomylnego sądu; a że ich świadomość rzeczy miała służyć mi za skazówkę w czasie mojego pochodu przez te straszne bagna, przeto chętnie nadstawiałem ucha i na głos tych co nigdy w życiu swojem nie byli nawet na krawędzi owych okropnych, wyklętych i strachem przenikających okolic. Rzecz osobliwsza, że ci, co znają tę krainę tylko z imienia albo z opowiadania Murzynów, tak ją opisywali i tak ciemnemi malowali barwami, że słuchający ich opowiadań, przejęty okropnością, uczuł nagle, że każdy nerw w nim zadrgał, i włosy stanęły dębem, jak kolce u jeża, gdy go nieprzyjaciel taszczy. Pomiędzy innemi dziwnemi opisami i tę wiadomość szczodrobliwie udzielić raczono, że w tych bagnach żyją same tylko niedźwiedzie, tygrysy, koty dzikie; a much zjadliwych i komarów taka jest chmara, że biały człowiek na największe narażony jest niebezpieczeństwo, i że z pewnością od ich ukąszeń ginąć musi. Zasmuciła się dusza i zadrżało we mnie serce na takie okropne wieści. Ale po chwili milczenia jak gdyby natchniony zbawiennem przeczuciem, przypomniałem sobie, że podobno gdzieś nad Gopłem, za dawnych czasów zjadły myszy Popiela, dla czegóżby komary i muchy nie miały mieć tego samego prawa i zjeść polskiego inżyniera, przez co historya powtórzyłaby się na dwóch przeciwległych krańcach ziemi. Jeżeli więc takie są wyroki niebios, chętnie uginam czoło przed ich surowym sądem, bo istotnie trudny jest wybór, co lepsze, czy być zakłutym żądłami komarów i zjadliwych much na trzęsawiskach i bagnach, czy też umierać głodową śmiercią z braku pracy w obiecanej krainie i pod szczęśliwem podniebiem Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem!

Wybór więc padł na komary i muchy, a przebywszy przez tę bezludną krainę zdrowo i szczęśliwie, powtórnie wstąpiłem na wolną ziemię, pomiędzy myślący i postępowy lud.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

skutki, wysłał ekonoma z parobkami folwarcznymi w nocy na drogę ku Przemyślowi wiodącą, aby tam na wypadek zbłąkania się ludzi z targu powracających światłem latarń i głośnem nawoływaniem do siebi ich sprowadzić, upadającym zaś od zmęczenia pomoc dać mogli. Udało się też kilku ludzi w rozmaitych kierunkach zabłąkanych i na pół żywych odnaleźć i szczęśliwie zaniepokojonym rodzinom do domu odprowadzić, inaczej spotkałaby ich śmierć nieochybna, podobnie jak innych pięciu, których ciała dopiero nazajutrz w śniegach odszukano.

Jest to niewątpliwa wiadomość o smutnym wypadku tego dnia w jednej tylko miejscowości wydarzonym. Zapewne w innych stronach nie mało podobnych zdarzyło się nieszczęść.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim* z d. 10go grudnia:

W poniedziałek odbył wydział historyczny Tow. Pozn. Przyjaciół Nauk zwyczajne swe posiedzenie. Sekretarz Towarzystwa przedstawił sprawy bieżące, mianowicie rzecz dotyczącą konkursu Bredtkrajcza, poczem prezes Towarzystwa p. St. Koźmian odczytał rozprawę o dziełach angielskich, których przedmiotem są dzieje i sprawa Polski. Nadmieniwszy, że aż do końca zeszłego wieku literatura historyczna angielska nader mało Polską się zajmowała, prelegent przypisnje powstanie w Anglii przyjaźniejszego dla Polski uczucia mowom Foxa i Edmunda Burke w parlamencie na pochwałę konstytucyi 3 maja, a osobliwie sławnemu listowi ostatniego w tymże przedmiocie. Dla tego przytacza znaczny z niego wyjątek. Dalej zatrzymuje się nieco dłużej nad ustępami odnoszącemi się do Polski w poemacie Tomasza Campbella „Rozkosze Nadziei.“ Następnie rozbiera szczegółowo głośny artykuł *Przeglądu Edymburgskiego*, który napisał lord Brougham w 1814 r., nalegając na mocarstwa europejskie, aby Polskę przywrócono. Obok tego rozstrząsa drugi znakomity artykuł w tymże *Przeglądzie* o trzech rozbiorach przez slynnego Mackintosha wypracowany w r. 1822. Ale dopiero w r. 1831 zaczęły się pojawiać dzieje Polski po angielsku systematycznie ułożone. Takiem dziełem jest Historya Polski przez p. Dunham i druga przez p. Fletchera napisana. Prelegent porównywa obie te prace, z których pierwsza zapatruje się na dzieje nasze ze stanowiska torysowskiego i obok pozornie przychylnego dla Polski uczucia, wyraża się z wielkiem dla Rosyi uszanowaniem i zbyt czarno maluje wszystkie wypadki zdolne odstręczyć Anglików od sprawy naszej; druga zaś pełna zapału, z uniesieniem dla naszej ojczyzny, stanowi z tamtą jaskrawy kontrast. Ta ostatnia wyszła w miesiącu maju 1831 r. Wiadomo, że w owym czasie przebywał w Londynie Słowacki. Według biografii tak skrzętnie przez prof. Małeckiego zebranej, zajmował on się wtedy jakąś rozprawą o Polsce, która miała wyjść po angielsku. Ztąd domysł prelegenta, że może praca ta naszego poety, której nigdzie indziej śladu nie ma, stała się wątkiem i podstawą, na której Fletcher swe dzieło zbudował. Przypuszczeniu temu nadaje pewną wagę nietylko pobyt Słowackiego w Londynie przed samem wyjściem owej książki, nietylko w niej wzmianka, że rozdział odnoszący się do powstania listopadowego udzielonym został autorowi przez jednego z patryotów polskich, lecz w ogóle obrazowość, fantastyczność i liryzm, które przemagają w całym ciągu historyi Flechtera. W końcu prelegent wyliczył mnóstwo dzieł i rozpraw angielskich o Polsce, które się po 1831 r. pojawiły, zamieszczając w ich rzędzie prace przez naszych rodaków w Anglii ogłoszone.

— Donoszą nam z królestwa Polskiego, że przed każdym poborem wojskowym w Galicyi zjawiają się tam zbiegi rekrutacyjni lubo w niewielkiej liczbie. Los tych ludzi bywa bardzo smutny. Jeśli przyjmą prawosławie, wolno im wtedy pozostać w granicach królestwa Polskiego, ale muszą zupełnie przedziergnąć się w Moskali. Nacechowani jako tacy i pod nadzorem władz zostając, nie znajdują żadnego pomieszczenia w obowiązkach prywatnych, a do służby rządowej nie są przyjmowani, i nie pozostaje im nic innego jak wstąpić do wojska rosyjskiego; jeśli zaś nie przejdą na prawosławie, wysyłani bywają na Syberyę.

— Nr 335 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy); — „Congressoviana,“ przez J. I. Kraszewskiego; — „Wiosenna wycieczka w Czerskie,“ prze Edwarda Chłopickiego, (c. d.); „Zawód,“ (wiersz) przez Kajetana Wesołowskiego; Do redakcyi *Kłosów*,“ przez Henryka Feuermanna; „Hrabia Horn“, trajedya w 5 aktach Józefa Weilena, przekład Ed. L. (c. d.); — „Przegląd muzyczny“ przez Władysława Wiślickiego; „Szkic humorystyczny“ Franciszka Kostrzewskiego;“ Z bednarzem (rycina); Francya. Rysunki E. Genty, przez R., z dwiema rycinami; Listy T. J. Jeża (Listopad); „Przegląd literatury zagranicznej;“ „Alojzy Stolpe,“ Wł. Wójcickiego z ryciną;“ „Korespondencya“ (Kraków); „Przegląd teatralny przez F. K. L.; „Rodzina Hobensteinów“ Romans Fryderzka Spielhagena,“ przełożył J. Piracki, (ciąg dalszy); — „Przegled polityczny.

— Nie wiedzieliśmy dotąd, co spowodowało Papieża, że pozostał w Rzymie podczas otwarcia parlamentu włoskiego. Otóż rzymski korespondent do *Journal des Débats* odkrył właściwą tego przyczynę. Były nią, jak pisze, artykuły p. Johna Lemoinne w tym dzienniku umieszczone. Pokazuje się, że *blaga* francuska jest nieśmiertelną.

— D. 8 bm. umarła w Pradze czeskiej W. Księżna Teresa, żona W. ks. Piotra Oldenburskiego, prezesa rosyjskiej Rady państwa, z domu księżniczka Nassauska, licząc lat 56. Najstarsza jej córka jest żoną W. ks. Mikołaja brata carskiego.

— Nie pamiętają w Paryżu tyle śniegu co teraz. Bywało, że śnieg pruszył i zrobiło się błoto; gdy jednak obecnie panuje w Paryżu ostra zima z kilkunastu stopniami mrozu, nie dziw, że śnieg trzyma się. We czwartek po południu padał śnieg przez siedm godzin i spadło go miejscami na 1 metr ($1\frac{1}{3}$ łokcia) a najmniej na pół metra. Omnibusy nie mogły chodzić, a wózki ręczne i taczki zupełnie ustały. W mieszkaniach nieogrzanych i na ulicach miało wiele osób zmarznąć.

— Petersburski dziennik *Nowosti* pisze, iż temi dniami skonfiskowano w banku państwa w Petersburgu 50 rublowe bilety najświeższej emisyi. Były one tak doskonale podrobione, że w pierwszej chwili urzędnicy banku nie spostrzegli się i o mało nie zostali w błąd wprowadzeni. Różnią się od prawdziwych tylko gatunkiem papieru. Jeżeli urzędnicy banku o mało się nie dali zwieść, gdzież rękojmia dla ludzi prywatnych?

Teatr. We środę dnia 13 grudnia: *Marya, Córka pułku*, Opera komiczna w 2 aktach, libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— We środę 13 grudnia Łucyi i Otolii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie
Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj,
z targów na Baranie i Kleparzu
w dniu 12 grudnia odbytych.

Kraków 12 grudnia. Z powodu okropnych zawiei śniegowych, i prawie zupełnie przerwanej komunikacyi a szczególniej dla wozów ładownych, w dniu wczorajszym nie było targów zbożowych na granicy Kongresówki, i te dopóki śniegów nie uprzątną i drogi się nie utrą, muszą być wstrzymane. Z Michałowicami i Baranem komunikacya była przez parę dni zupełnie przerwaną.

Dzisiaj bardzo małą ilość dowieziono zboża na targ kleparski, i to tylko z najbliższych okolic Krakowa, gdzie droga jeszcze jako tako jest do przebycia; pomimo tak nic nieznaczącego dowozu, ceny przecież prawie żadnej nie uległy zmianie, a to z powodu, że bardzo wielka ilość młynów wodnych zupełnie stanęła; w skutek czego tak spekulanci jak i piekarze od zakupna zboża wstrzymywali się.

Płacono za pszenicę 170 f. od 11·10 do 12·30, żyto 160 f. od 8·50 do 9., jęczmień 140 f. od 6·80 do 7·25, owies 100 f. od 3·75 do 4. zlr.

Powszechna wystawa politechniczna w Moskwie odbędzie się w roku przyszłym, i będzie zawierała następujące działy: historyczny, marynarki, wojenny, sewastopolski, architektoniczny, leśny, gospodarczy, zoologiczny, botaniczny wraz z ogrodowniczym, geologiczno-mineralogiczny wraz z górniczym, techniczny składający się z wielu poddziałów jako to z sekcyi mechanicznej, technologicznej, kolei żelaznych, poczt i telegrafów itd., dział wychowawczy czyli szkolny, lekarski i gospodarstwa domowego. Bliższe szczegóły o wystawie mogą interesowani powziąć w „komitecie austryacko-węgierskim wystawy politechnicznej międzynarodowej w Moskwie,“ Wieden *Mariahilferstrasse* Nr. 18.

Kolej brzesko-smoleńska otwartą została 28 listopada i oddaną na użytek publiczny. Kolej ta jest przedłużeniem tylko linii łączącej Moskwę ze Smoleńskiem, i przy inspekcyi uznano jej budowę za doskonałą. Budowa całej linii z Moskwy do Brześcia na przestrzeni 1027 wiorst wykonaną była kosztem 45,009 rubli za każdą wiorstę przy jednej czwartej ogólnego kapitału w akcyach nieporęcznych; budowa trwała 18 miesięcy zamiast trzech lat terminu oznaczonego w koncesyi. Kolej przechodzi z Brześcia litewskiego przez Kobryń, Prużany, Słonim, Mińsk, Borysów, Orszę i Krasne do Smoleńska, omijając Mohylów nad Dnieprem. Część ta kolei wynosi 634 wiorsty i skraca o szóstą część odległość Bydgoszczy i Wiednia od Moskwy.

Przyjechali do Krakowa od 10go 12do go grudnia.

HOTEL POLLERA: Stanisław Madejski z Wiednia. W. Piwoński właśc. dóbr. z Wrocławia. T. Dyakowski wł. dóbr z Kongresówki. J. Makowiecka żona urzędnika z Częstochowy. F. Wacławik fabrykant z Morawy. L. Hahn kup. z Wiednia. K. Wielogłowski wł. dóbr z Gruszowa. Bracia Różyńscy właśc. dóbr z Boszczynka. Bocheńska z Piotrkowa. Julia hr. Moszczyńska wł. dóbr z Galicyi. L. Trzetrzewiński z Tenczynka. E. Milches z Sieny. Rapaport kupiec z Gliwic. Simendorfer kup. z Katowic. Filipkowski inżynier z Besarabii. H. Stroh kup. z Odessy. H. Morel kup. z Wiednia. L. Fleischer kup. Pragi. J. Kohlhaupt z Ustronia. M. Rafalowicz wł. dóbr z Odessy. R. Pęk z Badenu. J. Kahn kup z Firth. Stroński z Bochni.

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 9 grudnia.

Licytacye: D. 11 stycznia w sądzie obw. w Stanisławowie licyt, egzek. sumy 2500 zł. m. k. na real. N. 217 ciężącej. D. 10 stycsnia w sądzie obw. w Komarnie licyt. egzek. sumy 700 zł. na real. N. 6 ciążącej. D. 10 stycznia w sądzie pow w Komarnie sprzedaż egzek. real. n. 540 w Komarnie.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnopolski o intąb. 1500 zł. na dobrach Sieniawa i Sieniakówka. Sąd pow. w Borszczowie spadkobierców Maryi 1 v. Kowalczuch, 2 Jakóbów 3 Jasienków o wytoczeniu im przez Ignacego Jakóbowa pozwu o oddanie gospod., termin rozprawy 16 stycznia. Sąd kraj. lwowski Karola Huget o nakazie zapłaty 90 zł. Abr. Billigowi. Sąd obw. tarnopolski o zniesieniu konkursu rozpisanego na majątek Mortka Sternlieba kupca w Tłustém. Sąd pow. Jasielski Józefę i Katarzynę Mûksch, oraz Paulinę z Mûkschów Szeremetę o naznaczeniu dla nich kuratora p. M. Kottarskiego w sprawie z Józefem i Weron. Kilrami. Sąd pow. w Głogowie o uznaniu Tomasza Pieczonki rolnika z Trzebowniska, za marnotrawcę, kur. Bartł. Mędrala. Sąd kraj. krakowski Rozalię Liśkiewiczową, Alojzego Szynglarskiego i Tomasza Liśkiewicza o nakazie zapłaty Blumie Anisfeld 105 złr. Sąd obw. samborski Maryannę Jarkiewicz o wytocz. jej pozwu przez Hersza i Jentę Bergerów o ekstab. 122 zł. z real. n. 19 w Samborze, rozprawa d. 12 stycznia. Sąd obw. tarnowski Berla Klausnera o nakazie zapłaty 1500 zł. Wlgdorowi Feivel. Sąd obw. tarnowski Hipolitę z Pieczyńskich Leopoldową o wytoczeniu jej pozwu przez Bettę Rappaportową o zapłaceniu z hypoteki dóbr Dąbrowka paprocka sumy 1696 zł. Sąd pow. w Birczy Rudolfa Lisowskiego, iż w sprawie jego z Abr. Jarmurzem mianowany został kuratorem p. Kajetan Lisowski.

Zawezwania: Sąd pow. w Ślemieniu spadkobierców Agnieszki Urbańców zmarłej bez testamentu w Pewelu d. 4 stycznia 1862 r.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Żadna choroba nie może się oprzeć delikatnej *Revalescière du Barry*, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia, żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach

Świadectwo Nr 57,942. Glainach 14go lipca 1867.

Panu Bogu i Pańskiej Revalesciere zawdzięczam wyzdrowienie z okropnych cierpień żołądkowych i nerwowych:
Jan Godez, wikaryusz probostwa Glainar
p. Unterbergen pod Klagenfurtem.

Swiadectwo Nr 62,914. Weskan 14go września 1868.

Przez kilka lat używałem różnych lekarskich środków na chroniczne cierpienia hemoroidalne, wątroby i zatkanie, jednak bezskutecznie. Kupiwszy nareszcie w rozpaczy Pańską Revalesciere, dziękuję Panu Bogu i Panu za ten śliczny wynalazek, który dla mnie tak dobryczynnym się okazał. *Franciszek Steinmann.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 676 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą“; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 11 grudnia. W okręgach wyborczych wiejskich Górnej Austryi wybrano do sejmu 17tu konserwatywnych a 2 liberalnych deputowanych.

Paryż 10 grudnia. Wotum nagany uchwalone wczoraj prawie jednogłośnie deputowanemu Ordinaire za wyrazy jego: „Komisya ułaskawień jest tylko komisyą mordów!“ pozbawia go podług regulaminu dyet za pół miesiąca, i pociąga za sobą ogłoszenie tej uchwały na jego koszt w jego okręgu wyborczym. Zgromadzenie było w ogóle bardzo wzburzone. Minister skarbu oświadczył, że rząd wyrzeka się na teraz wszelkiej pożyczki i będzie się sprzeciwiał wnioskowi Wołowskiego, który radził zaciągnąć pożyczkę dla spłacenia długu bankowego. Minister skarbu oświadczył, iż usunie się, jeźliby wniosek Wołowskiego został przyjęty. *Siècle* gani Ordinaira, że ten wraz z kolegą swoim Rouvier szkodzi tylko namiętnością swoją świętej sprawie repibliki.

Wersal 9 grudnia. Minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy względem pociągania do odpowiedzialności sądowej dzienników, które dopuszczają się obrazy komisyi ułaskawień. Nagłość wniosku tego prawie jednogłośnie uznaną została.

Rzym 10 grudnia. Cesarz Brazylijski wyjechał stąd dziś do Turynu, obejrzy tunel przez górę Cenis, i pojedzie do Paryża.

Rzym 10 grudnia. Król, który wyjechał na kilka dni do S. Rossore, a stamtąd uda się do Turynu, ma tu wrócić na nowy rok i przepędzić tu resztę zimy. Usiłowania stronnictw, aby zwalić gabinet, wzmagają się w sposób groźny. Silne jedno stronnictwo skupiło się przy Rattazim, i ostatniemi dniami urosło w siły.

Bukarest 10 grudnia. Umowa pod względem kolei żelaznych była dotąd przychylnie rozbieraną w sekcyach izby i w przyszłym tygodniu przyjść ma pod obrady.

Toronto 9 grudnia. Trzech ludzi pochodzenia francuskiego, oskarżonych o udział w najściu pod wodzą Onelli warowni Garry, skazanych zostało, a jeden z nich na śmierć.

Podaliśmy wczoraj sensacyjną wiadomość *Sonntags Zeitung* o kryzys ministeryalnej z powodu nominacyi nowych namiestników, uprzedzając równocześnie naszych czytelników, że wieść jest całkiem bezzasadna. Zaprzeczają jej też wszystkie dzienniki wiedeńskie, a te co za półurzędowe uchodzą, bardzo stanowczo. I tak: *N. fr. Presse* pisze: „Doniesienie to jest czystem kłamstem. Gabinet chcąc, aby wybory odbyły się bez żadnych przeszkód, nie układał nawet w swem gronie żadnych zmian osób w namiestnictwach, co samo już dowodzi, że nowinka niedzielna była złym manewrem wyborczym. Zresztą, gdyby ministerstwo było zagrożonem, wyniklby ztąd zaiste powód dla przyjaciół konstytucyi, aby obowiązku swego przy wyborach lepiej pilnowali.“ Równie stanowczo odzywa się *Montags Revue*: „Wiadomość sensacyjna! Ministeryum Auersperga chwieje się, a to w skutek nierozstrzygniętych kwestyj namiestniczych. Możemy zapewnić, że w tej chwili ani jedna nawet posada namiestnika nie jest zakwestyonowauą. A przytem jeszcze, nie ma Cesarza w Wiedniu. Zresztą, jeżeli przeciwnikom naszym przyjemność sprawia oddawać się słodkiemu złudzeniu, niechaj żart będzie im na zdrowie!“

W tym samym tonie mniej więcej *Presse*. Nie uwierzył doniesieniu również *Vaterland*, ale podając je z niedowierzaniem upatruje jego przyczyny źródło. „Widocznie — pisze — szukają płaszcza na osłonięcie fiaska, jakie czeka nowy experyment wiernokonstytucyjny, który się odbywa. Tymczasem gabinet ks. Auersperga może się tylko rozbić o niemożność przeprowadzenia swego programatu. Skoro nominacya bar. Kollera namiestnikiem nie spotkała przeszkody, napróżno chcieć w nas wmawiać, że inne nominacye na zapory trafiają. Zresztą pragniemy, aby zupełną swobodę zostawiono centralistom w działaniu. Niech skompromitują siebie nie zaś Austryę.“ Żaden więc dziennik wiedeński, prócz *Zukunft* (a ten zapewne umyślnie), nie dał się złapać na tę wiadomość, która miała sprawić wrażenie. My przypisywaliśmy jej giełdowe a nie polityczne znaczenie. Nie wiemy, czy się spekulacya udała, ale w każdym razie słabo jej broni *Sonntags Zeitung* skoro pisze: „Trudności, na jakie ministeryum przy obsadzeniu nowych posad namiestniczych natrafiło, są dwojakiego rodzaju: osób posiadających kwalifikacye na te urzęda, znaleźć nie można przez wzgląd na pracę, jakiej gabinet się domaga; a przeciw tym, które się znalazły i pracę podjąć chciały, oświadczono się i słusznie w miejscu rozstrzygającem bardzo nieprzychylnie.“ Frazesy te nic nie mówią — oprócz bardzo wyraźnej rejterady.

Toast wychylony w Petersburgu przez Cara Aleksandra na cześć Cesarza Wilhelma i jego armii, podniesiony został, jak sądzimy, niesłusznie do wysokości politycznego wypadku. Jedyną wartość polityczną ma on w tem, że powinienby powstrzymać przedwczesne przypuszczenia prasy francuskiej o możności przymierza francusko-rosyjskiego w obecnej porze. Pominąwszy familijne względy, osobliwie przez cesarza Niemieckiego cenione, które utrzymują niezachwianie dawne stosunki przyjaźni i zażyłości między dworami berlińskim a petersburskim, obu rządom musi o to chodzić, aby utrzymać te stosunki, gdyż są im obu dogodne. Prusy nie mają żadnego interesu obudzać w Rosyi podejrzenia jakiejś niechęci, by tym sposobem postawić Rosyę w konieczności szukania związków przyjaźni z Francyą; jak niemniej Rosya choćby czuła przewagę Prus w Europie, nie może myśleć o podkopywaniu tej przewagi, nie mając po temu środków w ręku. Skoro zatem nie zachodzi z niczyjej strony konieczność rozdwojenia się, zachowane być muszą wszystkie formy i tradycyą utrwalone zwyczaje najserdeczniejszych wynurzań się. Dla tego pruscy książęta krwi i jenerałowie pośpieszyli wśród zimy na obchód rocznicy orderowej do Petersburga; dla tego powitano ich himnem pruskim, marszem wojennym na uczczenie zwycięstwa pod Sadową napisanym i pieśnią niemiecką z obecnej wojny *„Wacht am Rhein“* a wreszcie toastem. Obchód orderowy petersburski nic nie zmienił w obustronnych stosunkach ani między wujem a siostrzeńcem, ani między gabinetami. Nie sądzimy nawet, aby się tym toastem dał przebłagać Bismark i oddał Danii część Szlezwiku, albo nawet żeby się skłonił do odnowienia kartelu z Rosyą. W oczach naszych toast ten nie wyszedł po za zakres ceremoniału obrzędowego.

Mamy pod ręką cały mesaż Thiersa. Niepodobna powtórzyć go dla jego długości, której rozmiary dadzą się po tém obliczyć, że zabrał dwie godziny czytania. Thiers nie dał się wyręczyć, lecz sam go czytał od początku do końca, a pod tym względem miał słuszność; on bowiem najlepiej wiedział, gdzie położyć nacisk, a które ustępy przebiedz prędko, by mniej sprawiały wrażenia. Bardzo mało dzienników przyjmuje mesaż cały bez zarzutu, te zaś które go chwalą częściowo — bo już o opozycyjnych nie mówimy, gdyż te zupełnie go potępiają — zarzucają mu pominięcie kwestyj konstytucyjnych i oświadczenia się co do powrotu rządu do Paryża, zapomnienie o sprawie wychowania publicznego, a wreszcie potępiają system reorganizacyi militarnej.

Dzienniki angielskie zagniewane oczywiście za oznajmienie wypowiedzenia traktatu handlowego, nie mają dość słów do potępienia całego mesażu. Mianowicie *Times* jest bez miłosierdzia. Mówi on: „Thiers jest gorącym patryotą, a jednak jakąż gotuje on przyszłość Francyi? Ludzie mogą nawyknąć do najcięższych brzemion, i niewątpimy, że Francya mogłaby się wprawić do znoszenia rocznego ciężaru $2\frac{3}{4}$ miliardów, oprócz odjęcia 90,000 ludzi rocznie przemysłowi i produkcyi. Ale warunki życia dla ludu, już bardzo twarde skutkiem klęsk w ciągu ostatniego roku, staną się jeszcze dotkliwszemi pod naciskiem wymagań, które wypadnie stawiać mu w przyszłości, i możemy przewidywać kombinacyę zakłopotanej ludności wiejskiej z proletaryatem pozbawionym skąpego swego zarobku, a łatwym do niezadowolenia. Ponieważ nie da się nic zaoszczędzić na wychowanie publiczne, tłum złożony z takich żywiołów nieprzestanie być łupem tych samych oszustów, którzy nim dawniej kierowali. Jedno wszakże kwitnąć będzie, to jest armia przerobiona na wzór pruski i mogąca nawet w potrzebie do walki z Prusakami wystąpić. Bieguny elektryczności, dodatni i ujemny, zetkną się w ten sposób; a rezultat daje się przewidzieć. I oto właśnie Thiers, nieustanny głosiciel doktryny, według której Francya chcąc być wielką, powinna narody sąsiednie osłabiać i dzielić — oto Thiers sposobi dla swego następcy armię wyćwiczoną a lud ciemny i przeciążony. A jednak Thiers jest patryotą, i jeśli mu się powiedzie narzucić Francyi bezsumiennie wszystko złe, które jego plany w sobie mieszczą, odpowiedzialność nie na jego jednego spadnie; podzielać ją winni wszyscy Francuzi mający wpływ, jeźli przypuszczą taką politykę do działania, a nie użyją wpływu swego na ocalenie kraju od niebezpieczeństw, jakie nad nim wiszą. Zgromadzenie przyjęło mesaż zimno, a to daje nam niejaką nadzieję, że można jeszcze Thiersa uratować przed nim samym“.

Wzięliśmy najtwardszy sąd o mesażu, bo najsilniej maluje on złe strony tego aktu.

Paryski korespondent do *Indép. belge* twierdzi, że w ministeryum francuskiem nie ma zupełnej zgody co do zasad. Jeźliby utrzymał się w gabinecie plan Juliusza Simona względem zaprowadzenia przymusu szkolnego, wtedy minister robót publicznych Larcy poda się do dymisyi.

Na nowo kwestya kolei luxemburskich wychodzi na jaw. Luxemburg dziś odcięty od Francyi miał dotąd koleje swoje pod zarządem kolei francuskiej wschodniej, ale w skutku traktatu frankfurckiego kolej luxemburska nie może być w posiadaniu francuskiem; zatem nie pozostaje nic innego właścicielom, jak oddać kolej Niemcom. Tymczasem niepewność położenia tego kraiku tamuje tam wszelki ruch handlowy i przemysłowy, a po upadku wpływu francuskiego, partya pruska bierze górę. Jest to działanie przygotowawcze, którego następstwem będzie przystąpienie Luxemburga do związku niemieckiego.

Dzisiaj mieli się nowi ministrowie belgijscy przedstawić Izbie.

Prawo przyznane sobie przez parlament niemiecki co do nadawania urządzeń konstytucyjnych w poszczególnych krajach niemieckich, sięga bardzo daleko, bo podkopuje ich autonomię. W Wirtembergii napotkało ono na opozycyę; natomiast zaś w Meklenburgii nie znajduje oporu. Sejm obu księstw Meklenburskich w Sternbergu, aby uczynić zadosyć uchwale parlamentu będzie rozbierał temi dniami reskrypta obu rządów tych księstw względem reformy konstytucyi w duchu konstytucyi powszechnej niemieckiej.

Wybory gminne odbywające się obecnie w Hiszpanii, nietylko że mają stworzyć rady gminne do nowej organizacyi gmin, ale nadto posłużą za miarę usposobienia opinii publicznej. Jeźli wypadnie w duchu opozycyjnym, gabinet ustąpi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wersal 12 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło w pierwszem czytaniu wniosek ustawy zabraniającej członkom zgromadzenia narodowego przyjmowania urzędów płatnych i uchwaliło nagłość wniosku co do rewizyi ustawy drukowej.

Londyn 11 grudnia. Książę Walii przepędził noc bardzo niespokojną; na nowo najgroźniejsze objawy wystąpiły. Stan księcia jest ciągle niepewny.

Londyn 11 grudnia w nocy. Ogólny stan choroby księcia Walli niezmieniony. Wzburzenie publiczności nadzwyczaj wielkie.

Frankfurt 11 grudnia. Umowa dodatkowa do traktatu pokoju z d. 10 maja, została dziś zawartą. Pełnomocnicy francuscy odjeżdżają stąd dziś wieczór, a niemieccy jutro.

Bern 11 grudnia. Urzędownie donoszą, że tylko Francya i Dania nie przystąpiły do konferencyi telegrafowej berneńskiej pod względem taksy telegramów europejsko-indyjskich. Turcya przystąpiła później do tych uchwał z zastrzeżeniem dalszego rozbioru na konferencyi telegraficznej w Rzymie.

Belgrad 11 grudnia. Urzędowy dziennik *Jedinstwo* mówiąc o wiadomym artykule *Pesti Naplo*, utrzymuje, że między podróżą księcia Milana do Liwadii a stosunkiem Serbii do Węgier żaden nie zachodzi związek. „Austrya-Węgry — powiada ów dziennik — zostają na dobrej stopie z Rosyą; dlaczegóżbyśmy więc nie mieli powitać przyjaźnie mocarstwa, z którem Serbia, odkąd istnieje, w dobrych zostaje stosunkach? Pragniemy z naszym sąsiadem żyć na stopie przyjacielskiej. Obok tej nowej przyjaźni, która dopiero ma być udowodnioną, należy nam pozwolić pielęgnować starą przyjaźń.“

Kursa. Wiedeń 11 grudnia godz. 2 min. 2. 5% zjedn. dług państwa banku 58.45. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·40. — Losy z r. 1860 101·70. — Akcye banku 811·— Akcye kredytowe 320·—. — Londyn 117·55. — Srebro 117·35. — Dukat 5·58. — Lombardy 203·50. — Losy z roku 1864 140·25. — Akcye franco-austr. 132·80. — Napoleony 9·33. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 258·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 160·50 — Akc. kol. północ.-wschod. 161·50 — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 109·25. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 68·65. — Akcye indemniz. gal. 74·35 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 190.50. Akcye anglo.-banku 288·25, Akcye kol. rządow. 396·50 — Akcye kol. siedm. 178·50 — Akcye kol. Rudolfa 163·50. — Akc. kol. Pardubic. 181·50. — Akcye kol. północ. 213·75. —. Tramway 238·—. — Akcye banku budowy 106·90 — Akcye kol. wschod. 126·—. — Akcye kolei Alföld 185·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 99·50. —

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Nakładem drukarni *Czasu* wyszedł **Kalendarz ścienny na rok 1872,** ozdobnie drukowany zawierający: święta rzymskie, żydowskie, odmiany światła porządek jazdy i ceny na kolejach żelaznych, ceny telegramów, tabelkę stęplową, wartość kuponów papierów publicznych skarbowych.

Sprzedaje się po **25 centów** w Administracyi *Czasu*, tudzież we wszystkich księgarniach.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 12 grudn.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 75
Bankn. pol. za 100 złr.	415	412
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160½
Talary prus. za 100 tal.	177	175
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85
Srebro nowe austr. .	118	116
Dukat ważny. . . .	5 62	5 52
Napoleon d'or. . .	9 40	9 30
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	85¼	84¾
5% „ „ „ „ „	76½	75½
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	258
„ L. Czerniowieck.	161	159
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	103 50	101 —
Wiedeń 11 grudn.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 60	58 45
5% „ „ sreb.	68 60	68 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	98 50	97 50
„ „ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ „ galicyjsk.	74 10	74 —
„ „ „ bukowiń.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 50	109 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 „ zakł. kred. austr.	106 25	105 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 75	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	288 —	287 —
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	101 90	101 60
„ „ „ 1864	140 25	139 75
„ Comorente . .	27 —	26 —
„ Kredytowe . .	193 —	192 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	97 50	97 —
„ księcia Salm .	43 —	42 —
„ „ Palfy .	28 —	27 50
„ ks. Klary . . .	38 50	37 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	812 —	811 —
Zakładu kredytowego	320 25	320 —
Żeglugi par. na Dun.	645 —	642 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2140	2135
„ rządowej fr. a.	397 —	396 —
„ zachodn. c. El.	244 —	243 50
„ Pardubickiej .	182 —	181 50
„ południowej .	203 50	203 30
„ Galicyjskiej .	258 50	258 —
„ Czerniowieckiej	161 —	160 —
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	163 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 50	185 —
„ „ Kosz.-Bogum.	189 —	188 50
„ „ Siedmiogrodz.	179 50	178 50
„ „ Cisańskiej .	255 50	255 —
„ „ wschod. węg.	126 50	126 —
„ „ austr. północ.-wschodniej .	221 75	221 25
„ „ Franc. Józefa	213 —	212 —
Akcye bank. anglo au.	288 75	288 25
„ angl. węg.	100 50	99 50
„ Zakł. kred. węg.	125 —	124 50
„ bank. frank. austr.	133 —	132 80
„ „ węgierskiego	98 —	97 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	[illegible]	118 —
„ galic. hipoteczn.	— —	125 —
„ austr. związkow.	110 —	109 50
„ dla obrot. ogól	191 —	190 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	31 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	95 50	95 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 „	134 50	134 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ płn. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ sreb. 5% w. a.	105 —	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	97 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 25	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 50	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 50
„ „ Emisya 1867.	90 50	89 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 50	90 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 70
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun za 100 fl. w. a	92 —	90 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	103 75	103 25
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 59	5 56
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 34	9 33
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 85	11 7[illegible]

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	117 60	117 35
Srebro, kupony . . .	117 75	117 25
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 76	1 75 75
Lwów 9 grudnia		
Dukat holenderski .	5 59	5 52
„ cesarski . . .	5 60	5 53
Półimperyał rosyjski	9 35	9 28
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 61¼	1 60¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ 4%	74 50	74 —
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 60
Obligi indem. bez kup.	75 70	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	260 —	258 75
„ „ lwow.-czer.	166 —	165 —
Akcye Banku hip. gal.	126 50	126 —
Warsz. 9 grudnia		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 15	88 65
„ „ 2 ser. „	88 15	87 65
kupon „	— —	1 65
Listy zastaw. nowe „	88 50	88 15
kupony „	— —	2 32
Listy likwidacyjne „	74 15	73 75
kupony „	— —	— 85
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 50
„ „ bydgows.	— —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	103 —	102 —

Opuściło prasę dzieło:

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
i
ROZBIÓR POLSKI

przez
Franciszka Rychlickiego.

Octavo 32½ arkuszy. Cena 3 złr.
Do nabycia w **Administracyi „Czasu“ i we wszystkich Księgarniach. Główny skład w Księgarni *D. E. Friedleina* w Krakowie.**
(1614-9-10)

Księgarnia **D. E. Friedleina** w Krakowie **otrzymała na rok 1872**

Kalendarze krakowskie, lwowskie i warszawskie.

Almanach de Gotha.

Kalendarze niemieckie.
(1784-1-3)

ZIEMIANIN
(Rok XXII.)

tygodnik rolniczo-przemysłowy, illustrowany, wychodzi co sobotę w Poznaniu pod redakcyą ***Dra Juliusza Au*** i ***Kazimierza Koszutskiego*** ze współudziałem grona nauczylskiego szkoły rolniczej imienia Haliny w Żabikowie.

Prenumerata kwartalna w Austryi 1 złr. 80 cnt. w. a., półrocznie 3 złr. 50 cnt. w. a. Skład główny na Galicyą w księgarni *F. H. Richtera* we Lwowie. (1750-1-4)

Zapisywać można **Ziemianina** we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do redakcyi „Ziemianina“ w Poznaniu ulica Nowa Nr. 5. — w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

Komitet Gospodarczy
Dawnej Resursy Krakowskiej

zaprasza Wielmożnych Panów Członków tejże Resursy na walne Zgromadzenie na dzień **15go Grudnia** o godzinie 6tej wieczór. (1752)

Kraków dnia 11 Grudnia 1871 r.

2,000 sztuk dębów,

od 14tu do 26ciu cali grubości **są do sprzedania** w okolicy PRZEMYŚLA, w odległości od stacyi kolei żelaznej Radymna mil 2, a od stacyi Przemyśla 1½ mili, droga równa do wywozu. — Bliższa wiadomość w handlu

M. KOZŁOWSKIEGO
w Przemyślu. (1748-1-3)

Ogier „Lottery“

4-letni, miary 16 piędzi 1¼ cala wied., za którego właściciel otrzymał na wystawie Bielskiej b. r. nagrodę rządową: *wielki medal srebrny*,—także **dwa Ogiery roczne, są do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu w Dembnie u właściciela lub listownie w Dembnie ost. p. Brzesko w Galicyi, 1¼ mili od stacyi kolei żelaznej Słotwina. (1745-2-4)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY
dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct
(1020-11-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

Dobra ziemskie
Kamienica z przyległościami,

w powiecie Limanowskim, przy drodze powiatowej „Kamienieckiej“ łączącej gościniec skarbowy z drogą krajową, o 4½ mili od Nowego Sącza, a o 3 mile od Szczawnicy położone,

z obszarem 6000 morgów,
zabudowane i urządzone jak najlepiej,
z uprzywilejowaną Fabryką żelaza i Papiernią,

są z wykluczeniem pośredników z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, poczta ŁĄCKO.
(1639-2-3)

C. k. uprzyw. Towarzystwo kolei żelaznej Koszycko-Bogumińskiej.

Otwarcie części przestrzeni od

Żyliny (Sillein) do Popradu

(przedłużenie kolei Bogumińsko-Żylińskiej).

Tymczasowo będzie kolej ze Żyliny do Popradu ze stacyami Varin, Zurau Kralowan, Lubochna, Rozenberg, Tepla, Parishaza, Lipto-Szt Miklos, Hradek, Vazsecz, Hochwald, Lucswna i Poprad-Felka

w dniu 8 Grudnia 1871 r.

na użytek publiczny oddana

Stacye Hochwald i Perishaza urządzone są do przejmowania tylko osób i pakunków, a wszystkie zaś inne stacye do przyjmowania także pospiesznych przesyłek i towarów. Stacya Rudka aż do dalszego postanowienia nie będzie jeszcze oddana na publiczny użytek.

Plany jazdy i taryfy podano juz specyalnemi ogłoszeniami do publicznej wiadomości.

Peszt w Grudniu 1871 r. ***Jeneralna Dyrekcya.***
(Za przedruk się nie płaci.) (1777)

15000 Personen

allein in 4 Jahren, die sich durch **Ausschweifungen Onanie** etc. **geschwächt,** und die zum Theil bereits vielerlei Mittel und Curen gebraucht hatten, verdanken ihre endliche vollständige Hilfe dem rühmlichst bekannten bereits in **72 Auflagen** (über **200,000 Exemplaren**) verbreitetem Buche:

„Die Selbstbewahrung.“ Von ***Dr. Retau.*** **Mit 27 pathol.-anatom. Abbildungen.** Preis 2 fl., das hier mitgetheilte, von den tüchtigsten Aerzten bearbeitete Heilverfahren, bringt stets Hilfe. Zum **Beweis der Wahrheit** wurden allen **Regierungen** und **Wohlfarthsbehörden** in einer Denkschrift, die überraus segensreichen Resultate dieses Buches dargelegt, und sprachen sich in Folge dessen mehrere höchst anerkennend aus. Verlag von **G. Pönicke's Schulbuchhandlung** in **Leipzig** und dort, sowie in jeder Buchhdlg., in **Krakau** bei **Ferd. Baumgardten** zu bekommen (1257 7-8)

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchót, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jej odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok: Blancard aptekarz, rue Bonaparte, 40.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (1704-2-16)

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,

jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Schutzmarke

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,

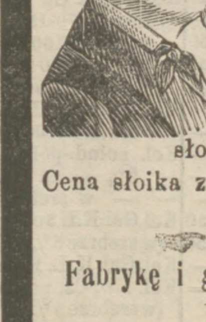

która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 centów w. a.**

Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje

KAROL POLT,

Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien in **Wien, Josefstadt, Piaristengasse 14,** im eigenen Hause, nächst der Lerchenfelderstrasse,

gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają. (1715-2-20)

Główny Skład dla Krakowa jedynie u pana

Józefa Jahna w Krakowie

i u pana ***W. T. A. Wielogórskiego*** w **Tarnowie.**

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu,“ jako też uważać na znak ochrony.

Ces. kr. uprzyw.

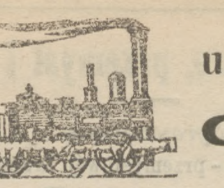

KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.
OBWIESZCZENIE.

Pociągi lokalne Nr. 5 i 6, które dotychczas między Krakowem a Lwowem w ruchu były, wstrzymują się z dniem dzisiejszym aż do dalszego postanowienia.

Lwów dnia 8 Grudnia 1871 r. (1786-1-3)

Dyrekcya ruchu.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites)*, nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(1047-13-)

Największy

Magazyn ubiorów
E. SAMETA,

znajduje się od dziś dnia

w Wiedniu, Stephansplatz Nr. 2, 1. piętro,

zaleca na zimową porę najwytworniejsze ubiory zimowe, futra miastowe i podróżne po najtańszych cenach.

Zakład wypożyczania futer i ubiorów.
(1687-5-15)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BORCHARDTA aromatyczne **mydło ziołowe** dla upiększenia i polepszenia płci i wypróbowane na wszelkie nieczystości skóry (w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.).

Dra HARTUNGA **olejek z kory chinowej,** z dekoktu najlepszej kory chinowej z balsamicznemi olejkami, dla zachowania i upiększenia włosów, w opieczętowanych w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 cent.

Dra BÉRINGUIERA aromatyczny **płyn koronny** (kwintessencya wódki kolońskiej) jako pyszna woniejąca woda do mycia, wzmacniająca i rozweselająca zmysły, w oryginalnych flaszkach 1 złr. 25 i 75 c.

Dra LINDESA roślinna pomada laskowa, dodaje połysku i elastyczności włosom, zarazem utrzymuje przedziałkę, po 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne wyborne do mycia i kąpieli dla swych ożywiających i utrzymujących skutków na miękkość i gładkość skóry (w oryginalnych pakietach po 35 cent.).

Dra BÉRINGUIERA **roślinny środek do farbowania włosów,** barwi doskonale czarno, brunatno i blond, kompletne ze szczotkami i miseczkami 5 złr.

Dra HARTUNGA **pomada ziołowa,** złożona z pobudzających pożywnych soków i roślinnych części do zbudzenia i ożywienia porostu włosów (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.).

Dra SUIN de BOUTEMARDA aromatyczna **pasta do zębów,** najpowszechniejszy i niezawodny środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł (w całych i pół pakietach po 70 i 35 cen.).

Dra BÉRINGUIERA **olejek z korzeni ziołowych na włosy** do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i w brodzie, flaszka 1 złr.

Dra KOCHA **krystalizowane cukierki ziołowe,** wypróbowany środek domowy w katarze, chrypce, zaflegmieniu, ostrości w gardle, pudełko po 75 i 35 centów.

Prawdziwe te powyższe artykuły tak ulubione i w Galicyi dla swych niezawodnych skuteczności, sprzedają w KRAKOWIE jedynie tylko pp. ***Józef Jahn, Wiktor Redyk*** apt. „pod Barankiem“ Mały Rynek, ***Józef Trauczyński*** apt. „pod Gwiazdą“ ulica Floryańska i ***Józef Goldwasser*** na Stradomiu, dom Deichesa; jakoteż w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden, — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garau, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Antoni Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek,— w **Serecie** p. J. Dempniak,— w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy,— w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz— w **Wadowicach** pan F. Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski. (537-13—20)

Księgarnia i Wydawnictwo dzieł

WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO
w KRAKOWIE,

zawiadamia Szanownych Prenumeratorów, że wyszedł **tom pierwszy „PSAŁTERZA“, z komentarzem ks. Franciszka Pawłowskiego, Scholastyka Przemyskiego.**

Prenumerata złożona **jednorazowo na całe dzieło składające się z trzech tomów wynosi złr. 6 w. a., talarów 4; częściowo tj. w trzech ratach złr. 6 cent. 50.**

W Księgarni tej jest również do nabycia:

Rzym jako stolica państwa włoskiego
przez *Bronisława Zaleskiego.* Cena 1 złr.

Zakon Kamedułów na Bielanach przy Krakowie
przez *Ludwika Zarewicza.* Cena 1 złr. 50 c.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma „Czasowe Warszawskie“ i na „Komedye“ *Alex.* hrab. *Fredry,* na które przedpłata wynosi w Krakowie złr. 3 w. a.

Przyjmuje prenumeratę na „Przegląd Lwowski“ wynoszącą rocznie w Krakowie złr. 8 w. a. (1742-3 3)

Zawiadamiam niniejszem łaskawą Publiczność, iż

Zakład mój białego szycia i ubrań dziecinnych,

przeniosłam do domu Nr. **227** przy ulicy **Szewskiej** na dole.

(1767-1-3) ***Paulina Pol.***

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1452-11-30)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt wiedeński.

Okruchy herbaciane 1 złr. 40 cent.

Południowo amerykański

Rum złr. 1 za miarę z flaszką, jako też wszelkie gatunki

Rumu-jamajki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny liwerant w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko.

Opakowanie herbaty bezpłatnie. (1438-10-16)

Pierwsza nagroda złoty medal, Wittenberg.

Pierwsza nagroda srebrny medal, Wiedeń.

Uwieńczone nagrodami

przez c.k. wysoki rząd wyłącznie uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, dowiedzionej praktyczności

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi

z bawełny, powleczone lakierem, koloru białego, ciemnego i dębowego, sprzedają się po najtańszej cenie 4 c. za łokieć do okien, a po 6 i 10 c. do drzwi. Na okno średniej wielkości koszta wyniosą najwyżej 50 centów.

Polecenia zamiejscowe hurtowne jak i częściowe wypełniane są natychmiast z dodaniem przepisu urządzenia, za pomocą którego każdy potrafi sobie sam takowe do okien i drzwi przystosować, tak, że w zamykaniu nie nie zawadzają. (1306-8-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12, w c. k. nadwornym Składzie fabrycznym

J. Popelarza,

c. k. nadwornego dostarczyciela ochron od przeciągów.

Ochrona przeciw zaziębieniu.

Największa oszczędność drzewa.

NASIENIOTOK

i tegoż następstwa, jak **utratę nasienia** i **osłabienie mezkie** leczy niezawodnie ***Dr. Kaczander*** w **Wiedniu,** Stadt, Riemergasse Nr 11. Honoraryum 20 złr.
(1590-9-16)

Doktór medycyny i chirurgii

L. Gottlieb Kraus,

pens. lekarz drugi kliniki oddziału syfilitycznego wiedeńskiego c. k. ogólnego szpitalu, ma swój

Instytut ordynacyjny

dla chorób sekretnych i skórnych

w Wiedniu, Stadt, Werderthorgasse 3, Stock 2.

Godziny ordynacyjne od godz. 10—2 i od 4—8 wieczór.

Pisemnych konsultacyj udziela natychmiast, lekarstwa i instrukcye przesyła w żądanym języku.

Moja 20-letnia praktyka, bogate doświadczenia, jakich miałem sposobność nabyć w pierwszym i największym szpitalu chorób płciowych, moje naukowe prace na polu syfilodologii dają wszelką rękojmię, że chorzy radzący się mnie będą szybko i radykalnie wyleczeni. (1681-5-24)

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Łakociński*